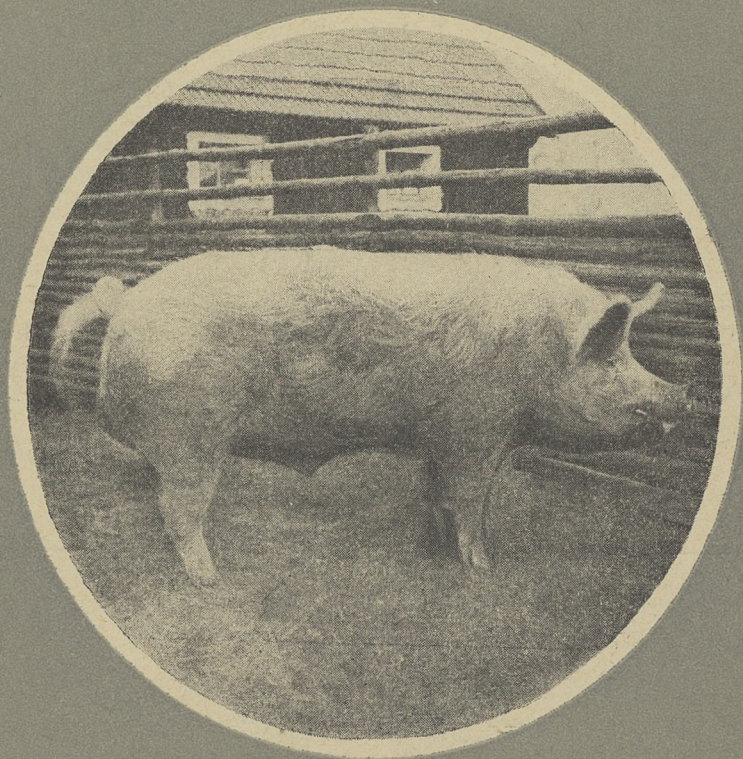


PRZEGLĄD HODOWLANY

Nr 12

grudzień

1953



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

TREŚĆ

M. CZAJA	— Walczmy o wzrost produkcji zwierzęcej . . .	1
----------	---	---

Zwiększenie produktywności zwierząt gospodarskich

W. SZCZEKIN-KROTOW	— Normowanie pasz w zimowym żywieniu krów	9
K. GAWĘCKI	— Znaczenie dodatków mineralnych do pasz w zimowym żywieniu zwierząt gospodarskich	14
S. SZOSTAKOWSKI	— Przygotowanie owiec do wykotu . . .	20
J. GROCHOWSKI	— Akcja szczepień przeciw pomorowi drobiu trwa	24
J. ŁODYGOWSKI	— Znaczenie czystego powietrza dla zwierząt gospodarskich	28

Osiągnięcia przodujących gospodarstw

A. ZYSIK	— Jak zwiększyłem wydajność łąki i pastwiska .	30
P. WRONIAK	— Rozwój produkcji zwierzęcej w RZS Wilczków	32
W. SIEDZIENIEWSKI	— Tuczarnia przemysłowa w PGR Kurów uzyskuje coraz lepsze przyrosty w tuczu trzody chlewnej	38
C. SASINOWSKI	— Jak przeprowadzam tucz świń	43
J. LIS	— Stałość brygady hodowlanej jest podstawowym warunkiem wzrostu wydajności zwierząt .	45
W. STOIKOWSKI	— Sztuczne unasienianie owiec w Jaworkach .	47

Hodowla zarodowa

W. BIELAŃSKI	— Hodowlane znaczenie sztucznego unasieniania .	50
S. SCHUCH	— Po międzynarodowych próbach dzielności koni na torze służewieckim (dokończenie)	52

Organizacja i ekonomika produkcji zwierzęcej

J. SZUMAN	— Nieśność zimowa kur, jako czynnik zwiększający dochodowość produkcji drobiarskiej . . .	54
-----------	---	----

Z doświadczeń hodowli radzieckiej

I. KORSZUNOW i K. ZOŁOTYCH	— Całkowita mechanizacja na fermach	57
W. KOROLEW	— Sala udojowa w kołchozie	59

Poradnik brygadzysty

PROF. DR MIECZYŚLAW CZAJA

Wiceminister Rolnictwa

Walczmy o wzrost produkcji zwierzęcej

Na pewno nie ma w kraju rolnika, który by z przejściem nie przeczytał i nie przedyskutował też IX Plenum KC PZPR oraz referatu Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta, dotyczących naszej gospodarki narodowej, a szczególnie rolnictwa. Nie ma na pewno takiego chłopca indywidualnie gospodarującego, spółdzielcy, robotnika rolnego, inteligenta pracującego na wsi i w mieście, którego by nie interesowało żywo zwołanie II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na którym wśród innych problemów szczególnie ważny będzie punkt 4 porządku dziennego: „O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954—1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej“.

Zarówno tezy IX Plenum KC PZPR jak i uchwały II Zjazdu PZPR staną się w historii rozwoju naszej powojennej gospodarki rolnej momentem zwrotnym, jeśli chodzi o usprawnienie tej tak ważnej dla całego narodu gałęzi naszej gospodarki. Masy ludowe widzą w trosce naszej Partii o podniesienie produkcji rolnej swego wypróbowanego przewodnika, który zawsze i w każdej sytuacji potrafi wybrać najsluszniejszą drogę dla naszego społeczeństwa w celu zbudowania nowego, lepszego i szczęśliwszego życia.

IX Plenum stwierdziło, że produkcja rolna nie nadąża za rozwojem naszego przemysłu i za wzrostem produkcji przemysłowej, co w konsekwencji stało się hamulcem dla wzrostu całej gospodarki narodowej i spowodowało osłabienie tempa wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

IX Plenum wykazało wyraźnie przyczyny nienadążania produkcji rolnej za produkcją przemysłową. Wysunęło na czoło zagadnień uruchomienie rezerw — jakie bezsprzecznie istniały i istnieją w naszym rolnictwie, a które dotychczas uruchomiono jedynie w nieznaczącej części — dla podniesienia produkcji rolnej, dla wyrównania powstałych nierównomierności w rozwoju naszej gospodarki narodowej.

Pomoc Państwa i plan zwiększenia produkcji

Partia nasza i Rząd Polski Ludowej przewidują znaczne zwiększenie inwestycji na rozwój rolnictwa, które ogólnie będą o 45% wyższe niż w 1953 r. Pomoc Państwa dla rolnictwa przewiduje ponadto o wiele wyższe zaopatrzenie gospodarstw rolnych w środki produkcji (takie jak nawozy

Oto zasadnicze błędy obok takich, jak niewłaściwe pielęgnowanie, zła higiena pomieszczeń, używanie niewłaściwych knurów do krycia macior i wiele innych. I znów tutaj z całą jaskrawością wylaniają się nieuruchomione możliwości produkcyjne wskutek niedbałości, karygodnego lekceważenia zasad hodowli.

Przyczyny opóźniające rozwój hodowli owiec

W owczarstwie zrobiliśmy po wojnie duże postępy. Ważnym czynnikiem wspomagającym rozwój owczarstwa jest tworzenie warunków dużej dochodowości produkcji wełny.

Rozwój ilościowy pogłowia wykazuje stały postęp. Natomiast pod względem ilości wełny uzyskiwanej od jednej sztuki, a szczególnie pod względem jakości wełny, osiągnięcia są dotąd niedostateczne. Składa się na to wiele przyczyn.

Do najważniejszych zaliczyć należy niewystarczające rozprowadzenie w terenie dobrych tryków rozplodowych oraz niedostateczne przygotowanie fachowe zootechników. I dlatego rzadko zdarza się, by zootechnik czy też kierownik wydziału rolnictwa i leśnictwa wojewódzkiej rady narodowej przestrzegał wytyczonej linii rozwoju owczarstwa i aby zapewnił terenowi właściwe rozplodniki o pożądanym cechach jakości wełny.

W niektórych wojewódzkich radach narodowych niestety zdarza się, że jeśli zachodzi konieczność redukcji przerostu administracyjnego, to skreśla się etaty fachowe i ofiarą tej bezdusznej polityki kadrowej padają zootechnicy, instruktorzy kontroli użytkowości zwierząt, zootechnicy-owczarze i specjaliści hodowli drobnego inwentarza. Natomiast „sprawozdawcy“ i „referendarze“, których jest nadmiar, pozostają nadal i występują się często jeszcze personelem fachowym, pozostawiając dla siebie rolę „koordynatorów“.

Owczarstwo wymaga u nas dokładnej pracy selekcyjnej, bez której nie poprawimy jakości wełny, wymaga dbałości w żywieniu, bez którego nie podniesiemy ilości wełny, uzyskiwanej od sztuki rocznie. Ponadto owczarstwo wymaga rozumnego ustawienia bazy paszowej, a wtedy stanie się w intensywnie prowadzonej gospodarce rolnej czynnikiem, który wzmaga wykorzystanie pasz, a tym samym podnosi możliwości produkcyjne w gospodarstwie.

Zagadnienie chowu i racjonalnego wykorzystania koni

Jeśli chodzi o pogłowie koni, musimy dbać przede wszystkim o to, by wydatnie podnieść zdolność użytkową konia przez wyprodukowanie i rozstawienie w terenie rozplodników jakościowo wysokiej klasy i o odpowiednim kalibrze i dzielności pociągowej.

Powinniśmy dbać o to, aby koń był w gospodarstwie właściwie i w pełni wykorzystany, w przeciwnym razie staje się darmozjadem i zmniejsza zapas pasz przeznaczony dla krowy, świni i owcy. Zagadnienie to wiąże się z właściwą organizacją GOM, z pomocą sąsiedzką, z organizowaniem zespołów uprawowych konnych, tworzeniem brygad konnych do wywozek leśnych w okresie zimowym, nawet w odległych od lasów gromadach i gminach itp.

Powinniśmy specjalnie dbać o to, by spółdzielnie produkcyjne stały się ośrodkami hodowli koni w sensie produkcji lepszego materiału reprodukcyjnego przez tworzenie w nich gniazd klaczy zarodowych i reprodukcyjnych. Powinniśmy dbać o to, by chłopci gospodarujący indywidualnie pokrywali swe klacze odpowiednimi rozplodnikami w celu stałego podnoszenia jakości pogłowia.

O użytkowości zwierząt decyduje bardziej pasza niż rasa

Jest jasne, że omówionych zadań nie będziemy w stanie rozwiązać właściwie i w należyтым tempie z uwzględnieniem jakościowej strony produkcji zwierzęcej, dopóki nie zostanie zorganizowana i właściwie wykorzystana baza paszowa, bowiem od niej przede wszystkim zależy rozwój hodowli.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że rasa jest pustym słowem, wówczas gdy nie ma paszy lub jest ona źle wykorzystywana.

Ponad 75% wysokich zalet użytkowych zwierzęcia formujemy nie rasą lecz paszą. Rasa wtedy staje się czynnikiem podnoszącym produkcję, gdy stworzy się dla niej odpowiednie warunki środowiska, a przede wszystkim poprawne i obfite żywienie.

Zatem utworzenie własnej bazy paszowej powinno być hasłem każdego hodowcy; jest to wytyczna dla każdego hodowcy. Wszystkie metody hodowlane najnowocześniejsze, najbardziej słuszne i postępowe nic nie są warte, jeśli nie są oparte na podstawowym elemencie, od którego przede wszystkim zależy postęp produkcji zwierzęcej, tj. na właściwych metodach żywienia. Podwójne krycie macior, polispermia czy heterospermia i inne słuszne metody, które opracowuje nauka dla dalszego podniesienia hodowli, nie zdadzą się na nic w warunkach, w których nie są stosowane — dostatnie żywienie i najprostsze podstawowe zabiegi pielęgnowania, dawno znane i uznane przez praktykę i naukę.

Braki w pracy służby terenowej

Że zarówno we właściwym uformowaniu bazy paszowej posiadamy olbrzymie niedociągnięcia, że niewłaściwie rozporządzamy bazą paszową, że szafujemy nią bez rachunku i korzyści, a potem nie mamy czym żywić w innych okresach — to są rzeczy znane powszechnie. Niemniej, mimo znajomości tych spraw, nic lub bardzo niewiele robimy, by naprawić zło. Okazało się to aż nadto jaskrawo w tegorocznej akcji przygotowania pasz na zimę, jaką miały przeprowadzić rady narodowe w okresie późniejszym. Stwierdzono, że kierownicy wydziałów rolnictwa i leśnictwa prezydentów rad narodowych niemal bez wyjątku potraktowali tę sprawę formalnie, biurokratycznie i mechanicznie.

Zapomnieli oni, że sprawa zabezpieczenia paszy dla zwierząt, rozwoju hodowli i jej produktywności jest co najmniej tak samo ważną sprawą, jak żniwa, siew i podobne akcje. Kierownicy rolnictwa w terenie, odpowiedzialni za jego postęp, nie zdawali sobie sprawy z tego, że **h o d o w l a z w i e r z ą t** jest niesłychanie ważną, podstawową częścią składową produkcji rolnej, mającą decydujące znaczenie w podniesieniu urodzajności roli, dochodowości i poziomu ekonomicznego gospodarstwa rolnego.

Zapomnieli oni o tym, że należy zabezpieczyć gospodarstwa rolne w podstawowe środki produkcji, jakimi jest między innymi pasza uzyskiwana z poplonów, a zwłaszcza poplonów ozimych, kiszonek poplonowych, dobrze zebranego siana itp.

W jakim stopniu zostali wykorzystani np. agronomowie gminni do propagowania i dopilnowania zasiewu poplonów ozimych, roślin łatwo i powszechnie dostępnych, jak żyto, mieszane z pszenicą i rzepakiem lub wyką?

Stan zasiewów poplonów ozimych wykazuje wykonanie około 18% planu, a można plan ten raczej określić jako niewygórowany plan początkowy w żadnej mierze niewspółmierny z istniejącymi potrzebami.

Czy przeszkadzał temu brak nasion? Nie, nie przeszkadzał. Czy przeszkadzały niesprzyjające warunki atmosferyczne? Nie, bo takich dobrych warunków, jak tego roku, dawno już nie było. A jednak zadań nie wykonano.

Nie wykonano zaś tego planu dlatego, że nasi kierownicy rolnictwa niedostatecznie dbali o te sprawy. Zaniędbali również przyrządzanie kiszonek, właściwe ustawienie planów paszowych w spółdzielniach produkcyjnych, zabezpieczenie ich w pasze itp.

Te przykłady są miarą zainteresowania i przejęcia się sprawą bazy paszowej przez nasze terenowe kierownictwo rolnictwa!

Tezy IX Plenum KC PZPR mocno podkreśliły konieczność nasilenia prac związanych z odpowiednim tworzeniem i użytkowaniem bazy paszowej. Jest pewne, że zarówno w zadaniach dotyczących bezpośrednio wzrostu hodowli jak i wzrostu jej produktywności nie będą tolerowane zaniedbania, a zwłaszcza zaniedbania, które prowadzą do hamowania rozwoju hodowli i wzrostu jej produktywności.

W rzędzie tych spraw, które decydują o postępie rolnictwa, jest na pierwszym miejscu zapewnienie bazy paszowej i zaniedbania na tym odcinku będą piętnowane, a szczególnie w pewnych rejonach, gdzie nasilenie hodowli jest zasadniczym problemem i kierunkiem produkcji rolnej. Nie może istnieć w ogóle sprawa podniesienia produkcji rolnej w oderwaniu od sprawy podniesienia produkcji hodowlanej pod względem ilościowym i jakościowym.

W związku z tezami IX Plenum KC PZPR, których nie rozwinąłem w pełni w tym artykule, nasuwa się pytanie, co powinniśmy jeszcze teraz doraźnie zrobić dla przyspieszenia wzrostu produkcji zwierzęcej.

Ulepszyć pomieszczenia dla zwierząt

Nadchodzi okres zimowy, kiedy w naszych warunkach klimatycznych zwierzęta przebywają przez okres co najmniej pięciu miesięcy w pomieszczeniach inwentarskich.

Warunki, w jakich przebywają zwierzęta, w wielu przypadkach nie odpowiadają najskromniejszym wymaganiom hodowlanym.

Czas dokonać dzisiaj, natychmiast zasadniczego przełomu na tym odcinku gospodarki hodowlanej. Nie obciążać odpowiedzialnością tylko zootechników i służby weterynaryjnej za ten stan. Do poprawy warunków w pomieszczeniach dla zwierząt powinni się przyczynić wszyscy, którym

na pewno przemówiły do świadomości i rozsądku słowa Towarzysza Bolesława Bieruta, że sprawa podniesienia rolnictwa powinna się stać sprawą całego narodu.

Marnuje się u nas setki tysięcy sześciennych metrów dragowiny z trzebieży w naszych lasach, która może być użyta na okólniki w gospodarstwach chłopskich, spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach PGR.

Jest to zadanie, które należy wykonać zaraz, nie czekając na to aż zostanie specjalnie nakazane, że trzeba to zrobić.

Hasłem powinno się stać dla naszej służby zootechnicznej, rolnej, weterynaryjnej: „Nie ma gospodarstwa socjalistycznego bez urządzeń do okólnikowego chowu zwierząt“. W każdej gromadzie powinno się propagować okólniki dla zwierząt, a przykładowe pod tym względem gospodarstwa muszą być od zaraz organizowane.

Należy koniecznie natychmiast zabrać się do tego, co było już na wielu odprawach omawiane: pomieszczenia dla zwierząt powinny być wyczyszczone, wybielone i zaopatrzone na zimę.

Jest to sprawa zaniebana u nas, a należy ją jak najostrzej postawić przed naszymi rolnikami, jako nieodzowny czynnik do walki z chorobami, walki z jałowością u bydła, padnięciami młodzięży.

Rozwinąć instruktaż i szkolenie

Jest jeszcze czas i należy dopilnować tego, by przy udziale służby weterynaryjnej i rolnej oraz aktywu wiejskiego wprowadzić wreszcie jako regułę normowanie pasz dla zwierząt w gospodarstwach socjalistycznych i jak najszerszej rozwinąć propagandę i drogą szkolenia nakłonić chłopów indywidualnie gospodarujących do racjonalnego żywienia i pielęgnowania zwierząt.

Należy liczyć się z tym, że ponieważ wiosenne przymrozki odbiły się w kraju wysoce niekorzystnie nie tylko na ilości zebranego ziarna, ale i słomy, a szczególnie daje się to odczuć w województwach, które posiadają lekką glebę — należy wzmocnić szeroką propagandę i szkolenie rolników w metodach zwiększających wartość słomy, by przez podniesienie jej strawności i smakowości nadrobić jej niedobory ilościowe. A więc należy zalecić, by słoma była zużytkowana w postaci parzonek łącznie z sianem, z plewami i siekanymi okopowymi.

Musimy rozwinąć w okresie zimowym instruktaż żywienia tak szeroko, jak szeroka na przykład była akcja zwalczania stonki w tym roku. Wrogiem naszym jest nie tylko susza, mróz, stonka. Wrogiem naszym jest, bodaj czy nie większym niż te elementarne klęski, niedołęstwo, niedbalstwo, marnotrawstwo. Tym wrogom musimy w obecnym okresie zimowym zdecydowanie wydać walkę na odcinku hodowli zwierząt.

Jeszcze dzisiaj jest dosyć czasu na to, by ułożyć i dopilnować metody racjonalnego oszczędnego normowania pasz w spółdzielniach produkcyjnych, w państwowych gospodarstwach rolnych i jeszcze jest czas, by pomyśleć o wykorzystaniu rezerw paszowych istniejących w niektórych terenach (np. Koszalin, Szczecin, Zielona Góra). W drodze planowych i zorganizowanych przerzutów paszy z tych terenów, należy zasilić w innych rejonach te spółdzielnie produkcyjne, które mają trudności paszowe, jak na przykład w powiecie Włodawa, Tomaszów Lubelski i inne.

O szersze zastosowanie wiedzy rolniczej i agrotechniki

Przystępujemy do szkolenia szerokich mas rolników indywidualnych i spółdzielców w sposób ciągły, tj. nie ograniczając się do jednej lub dwóch pogadanek, lecz organizując cykl szkolenia oparty na kursach i samokształceniu się rolników, jak i na pokazach praktycznych organizowanych w czasie kursów. Należy dążyć nie tylko do tego, by frekwencja na szkoleniu była jak najwyższa, lecz by dalsze przekazywanie zdobytych wiadomości przez uczestników szkolenia gromadom i spółdzielniom produkcyjnym było rzeczywiście realizowane. W masowym szkoleniu rolników oprzeć się należy na przodujących w produkcji chłopach-hodowcach oraz na miczurinowcach zajmujących się hodowlą. Poznański Zjazd Miczurinowców wyznał, że posiadamy na wsi wspaniałych ludzi, chłopów-patriotów, którzy otrzymując wysokie plony chowają dużą ilość zwierząt, uzyskują od nich wysoką wydajność i doskonale wywiązali się w tym roku z obowiązkowych dostaw. Ten najcenniejszy aktyw chłopski należy w pełni wykorzystać. Niech ci pionierzy postępu rolniczego i hodowlanego staną się organizatorami szerokiego postępu w rolnictwie. Tych wspaniałych ludzi należy w pełni wesprzeć w ich wysiłkach, ich osiągnięciach, ich warsztaty rolne powinny się stać celem wycieczek i przykładem dla innych chłopów.

Przodujące spółdzielnie produkcyjne powinny się stać dla innych nie nadążających jeszcze w rozwoju, a równocześnie i dla szerokich mas chłopów gospodarujących indywidualnie przykładem, jak można i należy gospodarować, by podnieść nasze rolnictwo na wyższy poziom produkcji i kultury.

Wielkie są zadania, jakie nakłada na służbę rolną Partia i Rząd. Jednocześnie są zapowiedzi poprawy bytu służby rolnej oraz zapowiedzi powiększenia jej liczebności.

Służba rolna powinna więc zdwoić, potroić od zaraz swój wysiłek i pokazać czynem, że pokładane w niej nadzieje nie zawiodą.

II Zjazd Partii uczijmy czynem

Cała służba rolna, zootechniczna i weterynaryjna, powinna swym wielokrotnionym wysiłkiem i czynem spotkać II Zjazd Partii.

Powinniśmy rozwinąć szerokie współzawodnictwo w zakresie przygotowania inwentarza na zimę, racjonalizacji żywienia zimowego i zimowego pielęgnowania zwierząt oraz w zakresie szkolenia rolniczego na wsi.

II Zjazd Partii da wytyczne szybszego rozwoju naszej Ludowej Ojczyzny. Nasza Partia, której siły ugruntowane są na naukowych podstawach marksizmu-leninizmu, na potężnym sojuszu robotniczo-chłopskim, na więzi miasta ze wsią, na wieczystej przyjaźni z potężnym bastionem pokoju. Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej — prowadzi nasz naród po drodze pokojowego rozwoju. Zapewnia ona każdemu obywatelowi rzetelnie i ofiarnie pracującemu warunki do osobistego rozwoju i dobrobytu.

Zjazd Partii powinna przywitać służba rolna wypełnieniem podejmowanych szeroko zobowiązań, zobowiązań, które powinny na każdym odcinku pracy przynieść bezpośrednio korzyść rolnictwu, a tym samym przyczynić się do umocnienia naszej gospodarki narodowej, do umocnienia gospodarczej i pokojowej potęgi umiłowanej Ludowej Ojczyzny.

Zwiększenie produktywności zwierząt gospodarskich

Baza paszowa

WŁODZIMIERZ SZCZEKIN-KROTOW

Normowanie pasz w zimowym żywieniu krów

Podstawową paszą przy żywieniu krów w okresie zimowym powinno być siano. Z wielu względów siano jest najodpowiedniejszą paszą dla krów.

Po pierwsze, zawiera ono wszystkie niezbędne składniki odżywcze organiczne (jak białko, węglowodany, skrobia i inne), składniki mineralne (jak wapń i fosfor), a także witaminy. Składniki te znajdują się w odpowiednim stosunku do siebie, co jest bardzo ważne.

Po drugie, przy skarmianiu siana uzyskujemy lepsze wykorzystanie składników pokarmowych zawartych w innych paszach, a przede wszystkim lepsze wykorzystanie białka pasz treściwych. Skarmiając siano i mieszankę pasz treściwych prof. Djakow uzyskał o 30% lepsze wykorzystanie białka przez krowy mleczne niż przy skarmianiu słomy i makucho lniatego.

Wreszcie siano daje odpowiednią ilość suchej masy niestrawnej, tak zwanego balastu, który jest niezbędny do prawidłowego trawienia. Służy on do wypełnienia przewodu pokarmowego i pobudza ruch robaczkowy jelit. Co prawda, rolę balastu w żywieniu może spełnić również i słoma, ale słoma nie posiada innych właściwości siana, a przede wszystkim składników odżywczych w tej ilości, co siano. Właściwie słoma zawiera tak mało składników odżywczych, że ją należy traktować w żywieniu głównie jako balast, tzn. służy ona, jak to się mówi, do wypchania brzucha, aby zwierzę miało poczucie sytości.

Z powodu braku siana w naszych oborach, nawet obficie stosujących okopowe i pasze treściwe, nagminnie występują różne choroby na skutek braku odporności zwierząt, bardzo często występuje jałowość, zatrzymanie łożyska, słaba żywotność i duży procent padnięć cieląt po urodzeniu, a nawet poronienia.

Wszystko to powoduje obniżenie wydajności mleka, skraca czas użytkowania krowy, podraża wychów i w rezultacie hodowla bydła, zamiast przynosić dochód, daje stratę.

Chociaż siano ma bardzo duże znaczenie w żywieniu krów i jest nie do zastąpienia innymi paszami, lecz dla krów wysokomlecznych samo siano nie wystarczy, obok niego należy skarmiać okopowe, pasze treściwe i kiszonki.

Dzienna dawka siana na 100 kg wagi żywej może wahać się w dość szerokich granicach od 1 do 3 kg i nawet więcej. Zależy to od zapasów posiadanych pasz, przyzwyczajenia krów do przerabiania pasz objętościowych, „rozepchania“ krów i wielkości stosowanej dawki pokarmowej. Kro-

wy o wyższej dziennej wydajności stosunkowo mniej pobierają paszy ob-
jętościowej. Średnio można przyjąć, że dla krów o wadze żywej 500 —
600 kg pożądana dzienna dawka siana powinna wynosić 8 — 10 kg. Kiedy
mówimy o sianie, zdajemy sobie sprawę, że siano sianu nie jest równe i jest
duża rozpiętość w jego jakości. Najlepsze dla krów będzie siano łąkowe
z traw słodkich z dodatkiem roślin motylkowych jak koniczyna.

Musimy pamiętać, że zawartość składników mineralnych w paszach
nie jest stała, bo uzależniona jest od obecności ich w glebie. Zatem ko-
nieczne jest nawożenie łąk, przez co nie tylko zwiększa się plon siana, lecz
równocześnie wzbogaca się go w składniki mineralne.

W myśl zasad opracowanych przez radzieckich uczonych i korzystając
z tabel składu pasz prof. Malarskiego podam przykładowe dawki zimowe-
go żywienia dla sztuk o wadze żywej około 550 kg. Jest to waga odpowia-
dająca większości przeciętnych wag dla bydła nizinnego czarno-białego
w PGR i spółdzielniach produkcyjnych.

Omówimy pokrótce żywienie krów zapuszczonych przy stosowaniu do-
brego łąkowego siana.

Krowy w okresie zapuszczenia przygotowujemy do przyszłej laktacji
w ten sposób, że przeznaczamy im dawkę pokarmową w zależności od przy-
puszczalnej ich wydajności. A więc sztuka o wadze żywej 550 kg, od której
spodziewamy się wydajności około 3 000 kg w ciągu 300 dni laktacji, po-
winna dziennie co najmniej dostać 10 kg dobrego siana łąkowego z traw
słodkich, do 15 kg buraków pastewnych i 0 25 kg mieszanki paszy treści-
wej; odpowiada to mniej więcej dziennej wydajności krowy około 6 kg
mleka.

Krowy, od których spodziewamy się rocznie wydajności do 5 000 kg,
a których najwyższa dzienna wydajność będzie wynosić do 25 kg, powin-
ny co najmniej dostać tę samą ilość siana i okopowych, natomiast więcej
mieszanki paszy treściwej, a więc 1 25 kg. Ta ilość paszy będzie wystarcza-
jąca na dzienną wydajność do 10 kg mleka.

Krowom zapuszczonym, od których spodziewamy się jeszcze wyższej
wydajności mleka, dodamy 1 kg mieszanki paszy treściwej. Oprócz tego
krowy powinny dostać 70 g soli kuchennej i 40 g mączki kostnej. W ostat-
nim tygodniu przed wycieleniem trzymamy krowę na samym sianie. O ile
krowy ukończyły laktację w złej kondycji, dawki te należy zwiększyć
mniej więcej o 50%.

Wspomniana mieszanka pasz treściwych składa się z 2 części otrąb
pszennych i żytnich średniej wartości oraz 1 części makuchów rzepakowe-
go i lnianego (zmieszanych pół na pół). Ponieważ pod względem składni-
ków otręby żytnie i pszenne niewiele się różnią, a makuch rzepakowy po-
siada prawie taką samą ilość składników odżywczych jak makuch lniany,
nie wielka więc będzie różnica w składzie mieszanki, jeżeli użyjemy 2 czę-
ści jednego z gatunków otrąb i 1 część jednego z makuchów, starając się
dać raczej makuch lniany.

Należy bowiem nadmienić, że makuch lniany jest lepszy od rzepako-
wego, można go skarmiać w większych ilościach, gdyż działa on łagodząco
na przewód pokarmowy. Natomiast makuch rzepakowy należy skarmiać
najwyżej w ilości 2 kg na sztukę dziennie, ale lepiej nie przekraczać
dawki 1,5 kg.

Mieszanę, która zawiera makuch rzepakowy, należy zadawać w stanie suchym. Spotykana u nas mieszanka B zawiera 25% makucha rzepakowego, wobec czego nie wolno jej skarmiać na sztukę dziennie więcej ponad 4,5 — 5,0 kg.

Dla krów w czasie laktacji, przy wydajności 6 kg mleka i procencie tłuszczu do 4, będzie wystarczająca podana już norma: 10 kg siana, 15 kg buraków i 0,25 — 0,3 kg mieszanki paszy treściwej. W tym przypadku dodatek mączki kostnej jest zbędny. Krowom o wyższej wydajności mleka za każdy następny litr o procencie tłuszczu 3,2 — 3,3 należy dodawać po 0,3 kg mieszanki paszy treściwej i 1 kg buraków pastewnych. Do mieszanki przeznaczonej na skarmianie, jako pasza produkcyjna, dodajemy 0,7% soli kuchennej i 2,0% kredy szlamowanej.

Żeby łatwiej było wyznaczać paszę dla poszczególnych krów w zależności od wydajności mleka, układamy sobie tabelę w sposób następujący (tab. 1):

Tabela 1

Dzienna dawka paszy w zależności od wydajności mleka (w kg)

Wydajność mleka	Siano	Buraki	Mieszanka pasz treściwych
6	10,0	15,0	0,3
7	10,0	20,0	0,6
8	10,0	20,0	0,9
9	10,0	20,0	1,2
10	10,0	20,0	1,5
11	10,0	20,0	1,8
12*)	10,0	25,0	2,1

*) Aż do najwyższej dziennej wydajności.

Jak widać z tej tabeli, siano zadajemy wszystkim krowom w jednakowej ilości; buraki zadajemy grupowo, różniczkując dawkę dzienną o 5 kg; pasze treściwe odmierzamy specjalną miarką.

W pierwszym tygodniu po wycieleniu trzymamy krowę przez 2 — 3 dni na samym sianie, w miarę zaś zanikania obrzęku wymienia stopniowo zwiększamy dawkę dzienną paszy stosownie do wydajności mleka. W drugim tygodniu dodajemy na rozdojenie, powiększając dawkę paszy produkcyjnej ponad wykazaną mleczność o dawkę na 5 kg mleka. Stosujemy zasadę, że dopóki krowa podnosi mleczność, rozdają się, wyznaczamy jej ilość paszy powiększoną o dawkę na 3 — 5 kg mleka. W razie spadku z mlekiem poniżej normalnego przebiegu laktacji nie obniżamy ilości paszy, lecz utrzymujemy ją przez jeden okres kontrolny na poprzednim poziomie.

Podano ilość paszy produkcyjnej, gdy mleko zawiera 3,25% tłuszczu. Przy wyższym procencie tłuszczu dawka ta powinna być podniesiona, przy niższym obniżona. Takie przeliczenia są żmudne i zajmują dużo czasu. Dlatego odwróciłem to zadanie i ułożyłem tabliczkę do przeliczenia mleka o różnym procencie tłuszczu na mleko o procencie tłuszczu 3,25. Po takim przeliczeniu korzystamy z tabeli dziennej dawki paszy poprzednio ułożonej dla krów, w zależności od wydajności mleka (tab. 2).

Tabela do przeliczenia różnego mleka na mleko o 3,25% tłuszczu

Mleko do przeliczenia	2,5	2,75	3,0	3,25	3,50	3,75	4,00	4,25	4,50	4,75	5,00
6	5,2	5,5	5,7	6	6,5	6,5	6,8	7,0	7,5	7,5	7,8
7	6,1	6,4	6,7	7	7,5	7,6	7,9	8,2	8,5	8,8	9,1
8	7,0	7,5	7,7	8	8,5	8,8	9,0	9,4	9,7	10,0	10,4
9	7,9	8,2	8,6	9	9,4	9,8	10,1	10,5	10,9	11,3	11,7
10	8,7	9,2	9,6	10	10,4	10,9	11,5	11,7	12,1	12,5	13,0
11	9,6	10,1	10,5	11	11,5	11,9	12,4	12,9	15,3	13,8	14,5
12	10,5	11,0	11,5	12	12,5	13,0	13,5	14,0	14,6	15,1	15,6
13	11,4	11,9	12,5	13	15,5	14,1	14,7	15,2	15,8	16,3	16,9
14	12,2	12,8	13,4	14	14,6	15,2	15,8	16,4	17,0	17,6	18,2
15	13,1	13,7	14,4	15	15,6	16,5	16,9	17,6	18,2	18,8	19,5
16	14,0	14,6	15,3	16	16,7	17,4	18,0	18,7	19,4	20,1	20,8
17	14,8	15,6	16,3	17	17,7	18,4	19,2	19,9	20,6	21,3	22,1
18	15,7	16,5	17,3	18	18,8	19,5	20,5	21,1	21,8	22,6	23,4
19	16,6	17,4	18,2	19	19,8	20,6	21,4	22,2	23,0	23,8	24,7
20	17,5	18,3	19,2	20	20,8	21,7	22,5	23,4	24,2	25,1	26,0
21	18,3	19,2	20,1	21	21,9	22,8	23,7	24,6	25,5	26,3	27,3
22	19,2	20,1	21,1	22	22,9	23,9	24,8	25,7	26,7	27,6	28,6
23	20,1	21,0	22,0	23	24,0	24,9	25,9	26,9	27,9	28,8	29,8
24	21,0	22,0	23,0	24	25,0	26,0	27,1	28,1	29,1	30,1	31,1
25	21,8	22,9	24,0	25	26,1	27,0	28,2	29,2	30,3	31,4	32,4

W rubryce pierwszej podana jest ilość mleka o dowolnym procencie tłuszczu, które powinniśmy przeliczyć na mleko o procencie tłuszczu 3,25. Poszukiwana liczba znajduje się w tymże wierszu poziomym w rubryce o danym procencie tłuszczu. Na przykład, gdy mamy od krowy 17 kg mleka o 4,5% tłuszczu, w tym przypadku dajemy tyle paszy, ile należy się przy wydajności 20,6 kg mleka o procencie tłuszczu 3,25. Liczba 20,6 znajduje się w rubryce pod nagłówkiem 4,5 na poziomie wiersza 17 kg mleka itd.

Teraz powstaje dalsze pytanie, w jakiej ilości należy dać innych pasz objętościowych w zamian za 10 kg dobrego łąkowego siana.

Odpowiedź znajduje się w zamieszczonej tabeli 3.

W tej tabeli widzimy, że w przypadku gdy krowy dostaną mniej dobrego siana, to za każdy brakujący kg siana należy dać: 2,5 kg buraków, 0,25 mieszanki paszy treściwej i 23 g kredy szlamowanej lub 1 kg słomy jarej, 0,25 kg mieszanki paszy treściwej, 12 g kredy szlamowanej itd. Z tego zestawienia widzimy, jak duży brak wapna muszą odczuwać krowy, gdy nie mamy dobrego siana.

Buraki pastewne można zastąpić innymi paszami, a więc 10 kg buraków pod względem wartości odżywczej równa się jednej z następujących pasz: 4,6 kg ziemniaków; 4,5 kg buraka cukrowego; 9 kg marchwi; 11 kg brukwi; 18 kg rzepy ścierniskowej; 11 kg wytlóków kiszonych; 1,5 kg wytlóków suszonych; 25,5 kg wywaru.

Na zakończenie wspomnieć należy o kiszonkach. Zastępują one w okresie zimowym zielone pasze. Tutaj należy pamiętać, że najlepszą ki-

szonkę daje słodka trawa łąkowa. Na 1 kg mleka w paszy produkcyjnej należy jej dać około 2,5 kg. Kiszonki nie wymierzamy za każdy litr oddzielnie, lecz dajemy jej po 10 kg za każde 4 kg mleka.

Tabela 3

Tabela ilości pasz zastępczych za 10 kg dobrego siana

Nazwa paszy podstawowej	Ilość paszy podstawowej w kg	Pasze uzupełniające		
		buraki w kg	mieszanka paszy treściwej w kg	kreda szlamowana w g
siano łąkowe wyśmienite	5,5	12	—	50
siano łąkowe słabe	10,0	8,0	0,5	100
siano koniczyny w początku kwitnienia	10,0	6,0	—	x)
koniczyna zadeszczona	10,0	12,0	0,9	x)
siano z łąk podmokłych	10,0	2,0	1,0	26
buraki i pasza treściwa	—	25,0	2,5	251
słoma owsiana	10,0	—	2,5	125
słoma jęczmienna	10,0	—	2,5	125
słoma żytnia	10,0	4,0	2,5	77

x) Nadmiar wapnia równa się tu 170 g kredy szlamowanej.

Kiszonka z końskiego zębu na skutek małej zawartości białka pod względem odżywczym zbliżona jest do buraka pastewnego. Pozostałe kiszonki można zadawać same licząc w paszy produkcyjnej na 1 kg mleka: po 2,5 kg — kiszonki z koniczyny, wyki z owsem i kapusty pastewnej; z liści zaś buraczanych i słonecznika po 3,5 kg. Ze względu jednak na zbyt wysoką zawartość wapnia i małą zawartość fosforu w tych paszach, zwłaszcza w kiszonkach z roślin motylkowych, wskazane jest skarmiać obok wymienionych kiszonek pasze treściwe, ponieważ te ostatnie zawierają mało wapnia i dużo fosforu. Postępując w ten sposób wyrównujemy wymienione braki składników mineralnych. A więc 8 — 9 kg kiszonki słonecznika lub liści buraczanych z dodatkiem 1 kg paszy treściwej lub 7 kg kiszoney kapusty, również z dodatkiem 1 kg paszy treściwej, zadane poza paszą podstawową, wystarczą na produkcję 5 kg mleka.

Zaznaczam, że przy skarmianiu tych wszystkich kiszonek dodawanie do mieszanki pasz treściwych kredy szlamowanej jest nawet szkodliwe.

Kiszonki dajemy na sztukę dziennie w ilości 20 — 30 kg, tak aby razem z burakami dawka pasz soczystych nie przekraczała 40 — 50 kg.

Podsumowując wszystko to należy stwierdzić, że siano łąkowe jest najodpowiedniejszą podstawową paszą dla krów, bez której nie może być mowy o wysokiej produkcji mlecznej i hodowli zdrowego bydła.

Podano, że w paszy podstawowej wystarczy dać obok buraków 5,5 kg doskonałego siana; z każdego zaś 1 kg tego siana skarmionego ponad tę dawkę krowa może wyprodukować 1,6 kg mleka. Zatem skarmiając 10 kg takiego siana i 27 kg buraków pastewnych możemy otrzymać od krowy 12 — 13 kg mleka dziennie. Gdybyśmy do tego dodali 20 kg dobrej kiszonki, moglibyśmy pokryć zapotrzebowanie krowy na składniki odżywcze na produkcję dalszych 8 kg i w taki sposób osiągnąć wydajność 20 kg mleka dziennie z pasz wyłącznie własnej produkcji.

Znaczenie dodatków mineralnych do pasz w zimowym żywieniu zwierząt gospodarskich

Z nadejściem okresu zimowego w chowie naszych zwierząt domowych obserwujemy występowanie w znacznym nasileniu szeregu schorzeń, z którymi w okresie lata na ogół się nie spotykamy. Schorzenia te, jak krzywica czy anemia, będące wynikiem przede wszystkim niekorzystnych warunków bytu w jakich znajdują się nasze zwierzęta gospodarskie w okresie zimy dotyczą szczególnie sztuki młode. Powoduje to częste padnięcia, a w każdym bądź razie działa hamująco na dalszy rozwój młodego ustroju ograniczając jego przyszłą produktywność. Również samice ciężarne, karmiące lub wysokoprodukcyjne wykazują w tym okresie specjalną wrażliwość i podatność na wszelkiego rodzaju choroby. Jako przyczynę tego stanu rzeczy przyjmuje się niekorzystne warunki klimatyczne, brak ruchu na świeżym powietrzu, a przede wszystkim niedoborowe w okresie zimowiosennym żywienie.

W lecie zwierzęta korzystające z okólników i pastwisk przebywając na świeżym powietrzu mają zazwyczaj pod dostatkiem wysokowartościowych dla ich potrzeb życiowych pasz jakimi są zielonki z łąk i pastwisk czy też z upraw polowych. W okresie zimowym, a zwłaszcza wczesną wiosną, w żywieniu naszych zwierząt domowych zbiegają się jednocześnie dwa niekorzystne dla ustroju zwierzęcego momenty, a mianowicie wyczerpanie się w organizmie zapasu witamin i niektórych związków mineralnych, a zwłaszcza wapnia, pochodzących z okresu letniego oraz brak w tym czasie pasz mogących te składniki w potrzebnej ilości do organizmu zwierzęcego doprowadzić.

Związki mineralne odgrywają w żywieniu zwierząt doniosłą rolę, gdyż nie tylko jako materiał kostnotwórczy warunkują prawidłowy rozwój kości, lecz będąc podstawowym elementem przemiany materii wywierają decydujący wpływ na zdrowotność i produktywność zwierząt.

Dla należytego przyswajania związków mineralnych przez ustrój zwierzęcy oraz dla prawidłowej przemiany mineralnej ważna jest nie tylko ilość, ale i wzajemny stosunek poszczególnych związków mineralnych, w jakim wprowadzane są do ustroju zwierzęcego. Decydujący jest jednak ogólny odczyn mineralnej części dawki paszowej. Pod pojęciem odczynu popiołu rozumiemy oddziaływanie sumaryczne wszystkich związków mineralnych tworzących tzw. popiół, czyli część paszy nie ulegającą spaleni. W części zasadowej występują takie związki jak: wapiń, potas, sód i magnez, w kwaśnej zaś — fosfor, chlor, krzem i siarka. Odczyn obojętny lub słabo zasadowy jest dla organizmu zwierzęcego najkorzystniejszy. Natomiast długotrwałe żywienie paszami o odczynie fizjologicznie kwaśnym lub też silnie zasadowym wpływa niekorzystnie na ogólną przemianę materii i prawidłowe przyswajanie związków mineralnych. Obserwujemy wtedy objawy charakterystyczne dla niedoboru mineralnego w ustroju jak: brak apetytu, chęć zjadania kości, szmat, drzewa itp. (występujące przy braku

sodu lub fosforu), dalej — uparte lizanie ścian i ubrań obsługi, posępny wygląd i nastroszenie sierści, spadek wagi żywej, mleczości, ogólne charłactwo a nawet i padnięcia. Poza tym przy braku wapnia obserwujemy u sztuk młodych występowanie krzywicy, a u starszych tzw. łamikost na skutek odwapnienia części gąbczastych kości.

W okresie żywienia zimowego mamy do dyspozycji przeważnie pasze o charakterze fizjologicznie kwaśnym jak: otręby, ziarna zbóż, słomy, mączki zwierzęce czy wywary, w których popiele występują przeważnie małe ilości związków wapnia. Poza tym stosujemy w tym czasie pasze pochodzące z przemysłu rolnego, jak wytloki buraczane czy wycierka ziemniaczana, które będąc odpadkami po procesach technicznego ługowania zawierają w ogóle bardzo małe ilości związków mineralnych. Pasz o wartościowym składzie mineralnym mamy w czasie zimy mało. Są to dobre siana oraz okopowe, zwłaszcza korzeniowe. Siana źle zebrane, wylugowane deszczami tych korzystnych cech nie posiadają.

Większa część naszych gospodarstw nie posiada dobrego siana z roślin motylkowych czy też traw słodkich, które zawiera dużo wapnia i wykazuje silnie zasadowy odczyn popiołu, w stopniu wystarczającym. Siano natomiast z łąk podmokłych o znacznej zawartości turzyc i innych traw kwaśnych, jakim dysponują zazwyczaj gospodarstwa, w większych ilościach zawiera bardzo niewiele związków wapniowych oraz wykazuje kwaśny odczyn popiołu, toteż wprowadzenie go do dawki paszowej powoduje dalsze zakwaszenie ustroju.

Jeśli porównamy skład mineralny dziennej dawki paszowej dla bydła mlecznego w okresie pastwiskowym i w okresie zimy, to przy całkowitym pokryciu określonych normami potrzeb zwierzęcia pod względem jednostek pokarmowych oraz białka stwierdzić możemy w zależności od okresu duże niedobory w podstawowych składnikach mineralnych (tab. 1).

W okresie lata stwierdzamy w żywieniu bydła mlecznego przy paszy pastwiskowej niedobór związków fosforu, a zwłaszcza sodu. W okresie zimowym niedobór dotyczy przede wszystkim wapnia, a brak sodu występuje tylko u krów o wysokiej produktywności. Niedobór wapnia i sodu zwiększa się tym bardziej, im wyższa jest mleczość krowy.

Jeszcze wyraźniej niedobór związków wapnia występuje w zimowym żywieniu trzody chlewnej, a szczególnie loch karmiących oraz prosiąt, których zapotrzebowanie na ten pierwiastek w związku z produkcją mleka czy też szybkim rozwojem kośćca jest stosunkowo duże (tab. 2).

Otrzymując przeważającą ilość suchej masy dawki dziennej w postaci paszy treściwej, jak śruty zbożowe czy też otręby, trzoda chlewna otrzymuje w nich duże ilości związków fosforu przy wysokim niedoborze związków wapnia, o czym wspominał już prof. dr Dubiski na łamach „Przeglądu Hodowlanego“, nr 10, 1952 r., w artykule pt.: „Przez usunięcie błędów w żywieniu zimowym zwiększyć produkcję“. Nowoczesna nauka żywienia przypisuje główną winę w odwapnianiu w czasie zimy organizmowi zwierzęcego stosowaniu w nadmiarze ziarn zbóż czy też otrąb. Najbardziej niekorzystne pod tym względem są ziarna jęczmienia, owsa, a zwłaszcza kukurydzy — prowadzące przy jednostronnym ich skarmianiu bez uzupełniania dodatkami mineralnymi do krzywicy lub innych schorzeń na tle niedoboru wapnia.

Normy żywienia i dawki paszowe dla krowy mlecznej o wadze żywej 500 kg
 przy 3,5% tłuszczu w mleku

Żywienie letnie (pastwisko)

Wyszczególnienie		Jednostki pokarmowe owsiane	Białko g	Wapń g	Fosfor g	Sód g
w dawce	mleczność 7,5 kg — norma	8,0	640	55	35	65
	35 kg zielonki z pastwiska gorszego	8,25	788	75	22	22
	4 kg słomy jęczmiennej					
	różnica			+20	-13	-45
w dawce	mleczność 15 kg — norma	11,4	1050	85	60	100
	45 kg zielonki z pastwiska gorszego	11,7	1045	104	28	26
	4 kg słomy jęczmiennej					
	1 kg wytlóków suszonych			+19	-32	-74
różnica						
w dawce	mleczność 22,5 kg — norma	14,7	1425	115	85	140
	45 kg zielonki z pastwiska dobrego	14,5	1460	130	35	30
	4 kg słomy jęczmiennej					
	3 kg wysłódków buracz. susz.			+15	-50	-110
1 kg śruty owsianej						
różnica						

Żywienie zimowe

w dawce	mleczność 7,5 kg — norma	8,0	640	55	35	65
	30 kg wywaru	7,9	668	56	37	81
	3 kg siana łąkowego dobrego					
	15 kg buraków			+1	+2	+16
5 kg kiszonki z liści buracz.						
7 kg słomy jęczmiennej						
różnica						
w dawce	mleczność 15 kg — norma	11,4	1050	85	60	100
	30 kg wywaru	11,5	1085	68	76	100
	3 kg siana łąkowego dobrego					
	15 kg buraków			-17	+16	-
	10 kg kiszonki z liści					
	3 kg otrąb pszennych					
7 kg słomy jęczmiennej						
różnica						

Wyszczególnienie		Jednostki pokarmowe owsiane	Białko g	Wapń g	Fosfor g	Sód g
Żywienie zimowe						
mleczność 22,5 kg — norma		14,7	1425	115	85	140
w dawce	30 kg wywaru					
	3 kg siana łąkowego dobrego					
	20 kg buraków					
	10 kg kiszonki z liści					
	4 kg otrąb pszennych					
	0,75 kg makucho rzepakowego					
	7 kg słomy jęczmiennej	14,6	1457	80	91	120
różnica				-35	+6	-20

U w a g a : Normy według prof. dr H. Malarskiego: „Wskazówki dla układających dawki paszy”. PWRiL, 1952 r .

W żywieniu zimowym bydła niedobory wapnia powinniśmy wyrównywać przede wszystkim paszami zasobnymi w ten związek, a więc szczególnie dobrym sianem. W żywieniu trzody chlewnej wskazane byłoby również wprowadzanie na szerszą skalę mączek z siana i suszu z motylkowych.

Ujemnych wpływów niedoborowego pod względem związków mineralnych żywienia zimowego uniknąć możemy albo:

1) przez ograniczenie w dawce pasz działających odwapniająco, a zwiększenie ilości pasz o wartościowym składzie mineralnym, albo

2) przez wyrównywanie powstałych braków odpowiednimi dodatkami mineralnymi.

Tabela 2

Norma żywienia i dawka paszowa dla lochy o wadze 160—180 kg karmiącej 10 prosiąt

Wyszczególnienie		Jednostki pokarmowe owsiane	Białko g	Wapń g	Fosfor g	Sód g
norma		7,0	700	47	40	18
w dawce	3 kg jęczmienia					
	5 kg buraków pastewnych					
	1,5 kg otrąb pszennych					
	6 l chudego mleka					
	0,2 kg mączki mięsno-kostnej	7,1	684	25	45	14
różnica				-21	+5	-4

Związki mineralne znajdujące się w naturalnych paszach roślinnych, tak zwane „żywe sole mineralne”, są znacznie lepiej przyswajane przez organizm zwierzęcia niż związki znajdujące się w preparatach mineralnych.

Na przykład, wapń zawarty w trawach jest przyswajany w 58—64%, podczas gdy wapń z mączki kostnej tylko w 20—50%. Niemniej jednak potrzeby mineralne zwierząt młodych, karmiących i wysokoprodukcyjnych są tak wysokie, że oprócz stosowania pasz roślinnych o wartościowym składzie mineralnym konieczne jest stosowanie dodatku pasz mineralnych.

Z jakimi dodatkami mineralnymi spotykamy się w praktyce?

Wszystkie dodatki mineralne podzielić możemy na trzy zasadnicze grupy, a mianowicie: zawierające związki wapnia, związki wapnia i fosforu, związki sodu (NaCl). Do osobnej grupy zaliczamy specjalne mieszanki mineralne.

Do pasz mineralnych wprowadzających wapń należą: węglan wapnia, chlorek wapnia, kreda pastewna szlamowana lub kopalna, mielony kamień wapienny lub mielone muszle. Dodatki te stosujemy przede wszystkim w tych wypadkach, gdy w dawce dziennej zawierającej dostateczną ilość fosforu stwierdzamy niedobór wapnia, jak to np. mamy przy stosowaniu znacznych ilości ziarn lub otrąb. Poza tym dodatki kredy mają szerokie zastosowanie przy zobojętnianiu i wiązaniu kwasów organicznych, a zwłaszcza kwasu szczawiowego, w wypadkach skarmiania dużych ilości liści buraczanych czy kiszonek. Nadmiar tych kwasów wywołać może zaburzenia w normalnych funkcjach przewodu pokarmowego. Pamiętajmy, że przy skarmianiu liści buraczanych lub kiszonek, oprócz normalnie przewidzianych dla danych zwierząt i ich produkcji ilości wapnia, konieczny jest dodatek w wysokości co najmniej 1 g wapnia na 1 kg tych pasz.

Dodatki wapnia, jak widzimy, odgrywają więc szczególnie ważną rolę w okresie zimowego żywienia. Wysokość zapotrzebowania wapnia dla poszczególnych gatunków zwierząt i ich produkcji waha się znacznie i jest podana w podręcznikach żywienia, a także w tabelach norm żywienia (prof. dr H. Malarski: „Wskazówki dla układających dawki paszy“).

W okresie zimy u drobiu zauważyć możemy często przy stosowaniu dużych ilości pasz zbożowych zbyt cienkie skorupki jaj na skutek braku wapnia w paszy. Dodatek kredy pastewnej jest tu najwłaściwszy ze względu na wysoką przyswajalność jej dla organizmu oraz ze względu na to, że skorupka jaja składa się w około 96% z węglanu wapnia. Fosforany wapnia w postaci mączki kostnej stosowane najczęściej w praktyce są tu mniej korzystne, gdyż wapń w nich zawarty jest gorzej wykorzystywany.

Z dodatków mineralnych wprowadzających fosfor i wapń najpoważniejszą rolę odgrywa mączka kostna (odklejona czyli precypitowana), fosforany pastewne, mielone kości surowe lub mielone fosforyty. W mączkach kostnych, jakie najczęściej stosuje się w żywieniu zwierząt, fosforan wapnia występuje w postaci związku trudno rozpuszczalnego w słabych kwasach, a więc i trudno przyswajanego w warunkach przewodu pokarmowego zwierząt. Fosforany wapnia stosujemy przede wszystkim jako dodatek do dawki paszowej wykazującej niedobór wapnia i fosforu. Fosforyty nie są odpowiednimi dodatkami w żywieniu zwierząt, gdyż zawierają zazwyczaj 3—5% fluoru, który działa szkodliwie na zdrowotność zwierząt.

Ponieważ przeważająca ilość pasz roślinnych zawiera niewielkie ilości związków sodu a duże ilości potasu, konieczne jest uzupełnienie dawek paszowych dodatkami soli kuchennej stosowanej najczęściej w postaci tzw. soli bydłowej zabarwionej na czerwono przez domieszkę tlenku żelaza. Największe zapotrzebowanie tych związków wykazują przeżuwacze, a zwłaszcza

cza owce, znacznie mniejsze trzoda chlewna, a najmniejsze konie, dla których w praktyce soli bydłowej nie stosujemy. Specjalnie wysokie potrzeby odnośnie soli bydłowej wykazują zwierzęta produkujące mleko, stąd np. dawki soli kuchennej dla wysokoprodukcyjnego bydła mlecznego muszą być stosunkowo wysokie (5 g soli na 100 kg żywej wagi oraz po 2 — 5 g na każdy kg mleka). O dodatku soli bydłowej pamiętać musimy zwłaszcza latem, gdy skarmiamy duże ilości zielonek zawierających dużo potasu, a mało sodu. Dla przeżuwaczy najlepiej zadawać ją w formie lizawek.

Ze względu na to, że w składzie mineralnym pasz stosowanych w okresie zimy brak jest przeważnie nie jednego, lecz kilku składników mineralnych, coraz szerzej stosuje się w praktyce tzw. mieszanki mineralne, zawierające prócz najważniejszych omawianych już związków również niektóre składniki, które są niezbędne w odżywianiu organizmu (aczkolwiek w bardzo małych ilościach), tak zwane mikroelementy jak: miedź, kobalt, jod, żelazo, a czasem nawet również witaminy i substancje działające dietetycznie. Mieszanki te są specjalnie cenne dla młodych rosnących zwierząt, a szczególnie prosiąt ssących. Zapobiegają one występowaniu anemii czy krzywicy, które są przyczyną znacznej ilości padnięć prosiąt jakie obserwować możemy szczególnie w okresie zimowym.

Doświadczenia jakie Zakład Żywienia Zwierząt WSR w Poznaniu, współpracujący z PGR Okręgu Poznańskiego, przeprowadził w gospodarstwie Piaski (Zespół Kotowo) oraz w gospodarstwie Gaj Mały (Zespół Gałowo) wykazały, że nieznaczny nawet dodatek siarczanu żelaza (0,2%) oraz siarczanu miedzi (0,002%) do paszy dla prosiąt ssących potrafił w szybkim czasie podwyższyć we krwi procent czerwonego barwnika krwi—hemoglobiny. W ten sposób zapobieżono normalnie obserwowanemu tam padaniu prosiąt na skutek anemii i umożliwiono brygadzystom tych chlewni wyprodukowanie wartościowego materiału.

Mieszanki mineralne mogą mieć poważne znaczenie przy zapobieganiu lub zwalczaniu schorzeń występujących nagminnie w rejonach tzw. niedoborowych pod względem mikroelementów jakim jest np. w woj. poznańskim rejon łąk nadnoteckich. Siana z tych łąk wykazują zdecydowanie niską zawartość miedzi, a także kobaltu i żelaza i stosowane jako podstawowa pasza w okresie zimy powodują ciężkie schorzenia, a nawet padnięcia zwierząt, jak to np. miało miejsce w gospodarstwie Nietuszkowo (Zespół Oleśnica). Zastosowanie specjalnej mieszanki mineralnej, zawierającej brakujące w paszy mikroelementy, zapobiegło nie tylko dalszym padnięciom chorych owiec, ale znacznie polepszyło stan zdrowotny całego pogłowia.

Niezależnie od dodatków mineralnych koniecznych w żywieniu zimowym zwierząt pamiętajmy, że normalny przebieg przyswajania związków wapnia i fosforu może mieć tylko wtedy miejsce, gdy zwierzęta dostają w paszy pod dostatkiem witaminy D — przeciwkrzywicowej, która warunkuje prawidłowe przyswajanie wapnia oraz fosforu i pozwala organizmowi zwierzęcia na oszczędniejsze gospodarowanie tymi związkami. W paszach zimowych witaminy tej jest bardzo niewiele. Właściwie jedynym obfitującym źródłem jej są dobrze zebrane siana, suszone metodą naturalną na słońcu, zwłaszcza siana z lucerny i koniczyn. Dobre siano ma więc nieocenione znaczenie dla gospodarki mineralnej organizmu, a jego stosowanie w żywieniu zimowym pozwala nam na zmniejszenie zużycia dodatków mineralnych bez szkody dla zdrowia zwierząt i ich produktywności.

Przygotowanie owiec do wykotu

Okres ciąży u owiec trwa normalnie pięć miesięcy. W pierwszej połowie ciąży owca nie wymaga specjalnego pielęgnowania, natomiast w drugiej połowie, szczególnie w końcowym okresie ciąży i po wykocie, owcę należy otoczyć troskliwą opieką.

Przygotowanie owcy do wykotu powinno iść w kierunku zapewnienia jej takich warunków bytowania, które by w rezultacie dały zdrowe i dorodne jagnię. Aby cel ten osiągnąć hodowca powinien zapewnić owcy następujące warunki: a) odpowiednie pielęgnowanie, b) dogodne pomieszczenie, c) racjonalne żywienie.

Pielęgnowanie polega na otoczeniu owiec troskliwą opieką, chronieniu ich przed szkodliwymi wpływami zewnętrznymi oraz zaspokajaniu wszelkich potrzeb życiowych w takim stopniu, aby stale znajdowały się w dobrej kondycji. Właściwie pojęte i zastosowane pielęgnowanie wywiera wpływ na zmniejszenie ilości poronień i na odchowanie zdrowych oraz dobrze rozwiniętych jagniąt.

Normalnie kotelnie owiec odbywają się u nas w porze jesienno-zimowej i wiosennej, a więc większą część lub też całkowity okres ciąży spędza owca w owczarni.

Kotne owce należy chronić od uderzeń i tłoczenia się w wąskich przejściach, gdyż może to wywołać poronienie. Tam gdzie pozwala na to miejsce, wskazane jest kotne owce trzymać w osobnej przegrodzie, bo w czasie popłochu w owczarni mogą być uszkodzone przez inne szybciej od nich uciekające owce.

W dni pogodne i słoneczne dobrze jest przez kilka godzin dziennie trzymać owce na okólniku. Słać pod owce należy obficie, aby stały zawsze na suchej ściółce.

O ile ciąża przebiega w okresie pastwiskowym, wskazane jest wypędzanie owiec kotnych na pastwisko. Ruch, świeże powietrze i zdrowa pasza dodatnio wpływa na rozwój płodu. Podczas pędzenia owiec na pastwisko w gromadzie, kotne maciorki idą zwykle ostatnie. Nie należy ich zbyt szybko poganiać, a raczej trzeba szybkość posuwania się stada dostosowywać do tempa ich marszu.

Przygotowanie owcy do wykotu pod względem higienicznym przeprowadza się w następujący sposób. Na miesiąc przed kotelnią kotnym maciorkom należy ostrzyć wełnę na wymieniu i wokół wymienia, gdyż wełna w tym miejscu łatwo ulega zanieczyszczeniu, zasycha w strąki i zakrywa sutki. Jagnięta zamiast sutek ssą kosmyki brudnej wełny, co może spowodować u nich choroby przewodu pokarmowego. Jednocześnie należy ostrzyć wełnę wokół sromu oraz koło oczu, by owca mogła dobrze widzieć swoje jagnięta.

Pomieszczenie, w którym mają odbywać się wykoty, powinno być odpowiednio przygotowane, a więc ciepłe, jasne, obszerne, czyste i bez przeciągów. Temperatura powinna być utrzymywana od +8 do +12°. Owce ostrzyżone wymagają nieco wyższej temperatury. Obornik należy wywieźć,

a stanowisko zasłać grubo czystą słomą, której nie powinno nigdy braknąć. Całe pomieszczenie musi być pobielone i przeddezynfekowane.

W tak przygotowanym pomieszczeniu należy porobić klatki dla kocących się maciorek. Rozmiar klatki wynosi: 90 cm wysokości, 125 cm długości i 100 cm szerokości. W każdej klatce umieszcza się drabinę na paszę objętościową, a pod nią korytko na paszę soczystą i treściwą. Ilość klatek powinna wynosić 8—10% ogólnej ilości kotnych maciorek w stadzie.

Oprócz klatek dla wykotu, należy przygotować również zagrodę dla odsadzonych jagniąt. Zagroda powinna być na tyle szczelna, aby jagnięta nie mogły same przedostawać się z zagrody do matek, gdzie mogłyby wyjadać karmę nienadającą się dla ich organizmu.

W owczarniach nie zelektryfikowanych konieczne jest przygotowanie wiszących i ręcznych latarek, które by zapewniały dostateczne oświetlenie podczas nocnych wykotów.

Stanowiska należy dezynfekować codziennie, nawet dwa razy dziennie, 3% roztworem kreoliny lub wodą wapienną. Dezynfekcję można przeprowadzać wlewając roztwór dezynfekcyjny do konewki zaopatrzonej w sitko. Dezynfekować należy szczególnie miejsca wykotu owiec.

Poza tym należy przygotować: a) środki dezynfekcyjne, jak kreolinę i wodę wapienną, oraz konewkę do polewania, b) środki dla dezynfekcji pępowiny jagniąt, a więc jodynę i smołę drzewną, c) masę kamforową i penicylinową jako środki przeciw zapaleniu wymienia, d) przyrządy do obcinania ogonków i kastrowania, e) przyrządy do znakowania maciorek i jagniąt.

Ogromny wpływ na odpowiedni rozwój płodu ma racjonalne żywienie kocących się maciorek. Zagadnienie to między innymi drogą doświadczeń zbadał uczony radziecki, akademik M. Iwanow na stacji zootechnicznej w Askanii-Nowej. W tym celu z ogólnego stada wołoskiej rasy wydzielono 70 maciorek, przy czym maciorki te nie były specjalnie wybierane (grupa doświadczalna). W październiku zostały one pokryte zwykłym wołoskim trykiem, którym tak samo zostały pokryte i pozostałe matki w stadzie. Do 15 listopada wybrane maciorki chodziły z całym stadem na pastwisku (grupa kontrolna), a następnie zostały odłączone i postawione w owczarni na specjalne żywienie. W czasie zimowych miesięcy cała odebrana grupa otrzymywała siano w dowolnych ilościach, po 200 g owsa i po 1,6 kg buraków pastewnych na dobę. Natomiast maciorki przebywające w stadzie otrzymywały dawkę, wynoszącą 0,8—1,2 kg siana, oraz słomę lub plewy. Z tego wynika, że matki doświadczalne były żywione znacznie lepiej od kontrolnych.

Podczas wykotów jagnięta pochodzące od matek doświadczalnych i kontrolnych były ważone zaraz po urodzeniu. Okazało się, że jagnięta od matek żywionych lepiej, ważyły przeciętnie: tryczki o 1,6 kg, a jagniczki o 1,48 kg więcej niż od jagniąt pochodzących z grupy kontrolnej.

Doświadczenie to wykazało jak wielki wpływ ma żywienie na rozwój płodu w łonie matki.

W porze letniej dobre, bogate w rośliny motylkowe pastwisko jest wystarczającą paszą nawet dla owiec karmiących. Natomiast pastwisko słabsze może być wystarczające dla matek w pierwszym okresie ciąży.

Z reguły dla wyżywienia owiec wystarczające są pasze produkowane w gospodarstwie, a tylko w razie potrzeby zwiększenia ilości paszy białkowej kalkuluje się kupno makucha.

Wskazane jest, by dawki pasz składały się z kilku rodzajów, wówczas różnorodność zawartego w nich białka będzie się wzajemnie uzupełniać.

Najlepszą karmą zimową dla owiec w ogóle, a dla macierek kotnych i karmiących w szczególności jest dobre siano łąkowe, które jako pasza objętościowa, posiada stosunkowo znaczną zawartość białka dobrej jakości. Dobrego siana łąkowego nie może zastąpić nawet siano koniczynowe, więc zaleca się, aby choć część dawki zimowej składała się z dobrego siana. Nie wolno zadawać siana kwaśnego ani spleśniałego. To ostatnie może działać nawet trująco. Z braku jednak dobrego siana łąkowego można zastąpić je sianem z koniczny, lucerny i esparcety. Może być również zadawane zdrowe siano łubinowe.

Z pasz soczystych — okopowych, dobre są ziemniaki, jednak nie wolno ich skarmiać więcej jak około 1 kg na sztukę dziennie.

Buraki można dawać mniej ostrożnie. Jednak ze względu na większą zawartość w nich wody, należy dodawać jeszcze więcej słomy niż przy ziemniakach. Dawka dzienna buraków 2—2,5 kg na sztukę, większe ilości mogą wywołać biegunkę.

Z pasz okopowych soczystych najlepsza jest marchew. Działa ona korzystnie na zdrowie macierek karmiących i jagniąt oraz przy skarmianiu nie wymaga zbytnej ostrożności.

Przy skarmianiu brukwi i rzepy ścierniskowej, należy zachować te same środki ostrożności, co przy wszystkich okopowych, a więc zawsze z koniecznym dodatkiem słomy.

Z kiszonek najlepsza jest kiszonka z liści buraczanych; działa ona na mleczność i na porost wełny, ponieważ zawiera w stosunku do okopowych dużo dobrego białka. Pasza ta jako mlekopędna zalecana jest głównie przy żywieniu owiec karmiących. Maciorkom kotnym, ze względu na wzdymające działanie kiszonki można ją dawać tylko w małych ilościach i tylko w stanie zupełnie świeżym, w przeciwnym razie można spowodować poronienie. Wytłoki kiszone jako pasza bardziej wzdymająca mniej się nadają.

Wywar ziemniaczany jako karma dla macierek ciężarnych i karmiących nie nadaje się wcale.

Maciorkom ciężarnym i karmiącym lepiej nie dawać zbyt dużych ilości słomy, jak również i okopowych.

Pasze treściwe w żywieniu macierek stosuje się głównie w końcowym okresie ich ciąży oraz w czasie karmienia jagniąt.

W tych okresach maciorki potrzebują znacznie więcej pożywienia, o ile więc dodatku tego nie damy im w formie paszy treściwej, a zwiększymy odpowiednio dawkę podstawową paszami objętościowymi, nastąpi przeładowanie przewodu pokarmowego suchą masą, co odbije się ujemnie na funkcji całego organizmu i rozwoju płodu.

Poza tym dodatek pasz treściwych stosuje się przy skarmianiu okopowych ze słomą zbożową, a to w celu dopełnienia ilości brakującego białka. Wreszcie dodatek pasz treściwych stosuje się, jeżeli chodzi o podanie pewnych substancji o swoistych właściwościach dietetycznych i pobudzających, które skarmiane z inną mniej odpowiednią paszą, niwelując jej jednostron-

ne działanie, powodują prawidłową przemianę materii w organizmie (np. dodatek makuchów przy skarmianiu surowych ziemniaków).

Taką karmą treściwą są przede wszystkim ziarna zbóż: owies i jęczmień. Najlepiej ziarna zbóż stosować w mieszankach pasz treściwych (jako srutowane).

Ziarna roślin strączkowych zadawane w większych ilościach w żywieniu owiec działają wzdymająco i zatwardzająco. Dzienna dawka grochu, bobiku i łubinu dla maciorek kotnych nie powinna przekraczać 250 g. Z wymienionych pasz najlepsze są ziarna łubinu. Poza wysoką zawartością białka łubin działa podobno zapobiegawczo przeciwko wielu chorobom. Na goryczkę jego owce nie są specjalnie wrażliwe.

Poniżej podane są przykłady dziennych dawek pasz dla maciorek:

Maciorki jałowe lub niskokotne

a) maciorki starsze

I

600 g b. dobrego siana łąkowego, 250 g słomy jarej, 250 g plew owsianych, 1500 g brukwi lub buraków past., 10 g miesz. związk. miner.

II

1500 g średniej słomy strączk., 250 g słomy żytniej, 1000 g ziemniaków lub 2000 g buraków lub brukwi, 15 g miesz. związk. miner.

III

1250 g słomy łubinu, 250 g plew koniczynowych, 2000 g brukwi lub bur. past., 15 g miesz. związk. miner.

b) maciorki młode (poniżej 2 lat)

I

1200 g b. dobrego siana łąkowego, 250 g słomy jarej, 250 g plew owsianych, 2000 g brukwi lub buraków past., 10 g miesz. związk. miner.

II

1500 g średniej słomy strączk., 250 g słomy żytniej, 500 g ziarna owsa, 100 g ziarna bobiku lub wyki, 15 g miesz. związk. miner.

III

1000 g słomy łubinu, 750 g średn. siana łąkowego, 2000 g brukwi lub buraków past., 500 g plew koniczynowych, 10 g mieszanek związk. miner.

Maciorki wysokokotne (w ostatnich 2 mies. ciąży)

a) maciorki starsze

I

1000 g średn. siana łąkowego, 500 g słomy ozimej, 150 g ziarna łubinu, 50 g ziarna owsa, 1000 g buraków pastewn. lub brukwi, 10 g miesz. związk. miner.

II

1000 g b. dobrego siana łąkowego, 500 g słomy owsianej, 2000 g brukwi lub buraków pastewnych, 10 g mieszanki związków mineralnych.

b) maciorki młode

I

1000 g średn. siana łąkowego, 500 g słomy ozimej, 250 g ziarna jęczmienia, 350 g ziarna łubinu, 100 g ziarna owsa, 10 g miesz. związk. miner.

II

1000 g b. dobrego siana łąkowego, 500 g słomy owsianej, 100 g ziarna jęczmienia, 200 g ziarna łubinu, 2000 g brukwi lub buraków past., 10 g miesz. związk. miner.

1500 g śred. słomy strączkowej, 250 g słomy żytniej, 2000 g brukwi lub 1000 g ziemniaków, 15 g mieszanki związków mineralnych.

1500 g średn. słomy strączkowej, 250 g słomy żytniej, 150 g ziarna jęczmienia, 150 g ziarna łubinu, 100 g otrąb pszennych, 2000 g brukwi lub 1000 g ziemn., 15 g mies. związk. miner.

Zalecając powyższe wzorcowe dawki racjonalnego żywienia maciorek kotnych, jeszcze raz zaznaczam, że tylko przy prawidłowym żywieniu, stosowanym z pewnym wycuciem danego środowiska, można dochować się zdrowego i prawidłowo rozwiniętego potomstwa, co w rezultacie wpłynie nie tylko na ilościowe zwiększenie pogłowia owiec, ale i podniesie jego wartość użytkową.

JAN GROCHOWSKI

Akcja szczepień przeciw pomorowi drobiu trwa

Zgodnie z zarządzeniem Ministra Rolnictwa z dnia 26 sierpnia 1953 r., w miesiącach listopadzie i grudniu br. oraz styczniu roku przyszłego przeprowadza się planową akcję masowego ochronnego szczepienia drobiu grzebiącego przeciw pomorowi.

Skutecznym środkiem w walce z pomorem drobiu jest szczepienie zdrowego drobiu szczepionką indyjską, dającą długotrwałą odporność zaszczipionym ptakom. Dotychczasowe doświadczenia masowo przeprowadzane w kraju i zagranicą wykazały, że szczepienie nie jest szkodliwe dla prawidłowo żywionego i zdrowego drobiu w wieku ponad 8 tygodni. Drób uodporniony szczepionką indyjską nie ulega zakazaniu pomorem przez okres wielu miesięcy, mimo iż w najbliższym sąsiedztwie chorują i giną kury lub inny drobiu grzebiący. A więc prawidłowo zaszczipione stadko zabezpieczone jest przed panującą w okolicy zarazą. Przekonali się o tym nie tylko fermi hodowli drobiu gospodarstw uspołeczniczonych, które stale co roku stosują szczepienia ochronne, ale również i drobni hodowcy drobiu, którzy coraz bardziej nabierają przekonania i zaufania do tych szczepień.

Dobrze wyrosnięte kurczęta i indyczęta w wieku do 8 tygodni mogą być bez obawy poddawane szczepieniu. Nie wykazują one jednak po zaszczipieniu pełnej odporności, dlatego też wskazane jest ponownie przeszczipić kurczęta czy indyczęta po osiągnięciu przez nie dojrzałości piciowej, tj. w wieku około 5 miesięcy. Przy szczepieniu młodszych kurcząt należy zawsze liczyć się z możliwością strat poszczipiennych.

Uodpornianie szczepionką indyjską jest jedyną drogą prowadzącą do zlikwidowania stałych ognisk pomoru. Przekonani się o tym między innymi mieszkańcy przedmieścia Kłec — Baranówek, gdzie corocznie ginęło wiele ptactwa domowego z powodu pomoru drobiu. Po przeszczipieniu całego pogłowia drobiu w roku ubiegłym pomór przestał być zmorą hodowli w tej okolicy.



W gromadzie Krzyżanów, pow. Piotrków Trybunalski, w dniu 13.XI.1953 r. podjęto zobowiązanie szczepienia wszystkich kur przeciw pomorowi. Zobowiązanie wykonano. Na zdjęciu z lewej służba weterynaryjna, z lek. wet. Zygmuntem Chudobińskim na czele, przy pracy w zagrodzie 7-hektarowego chłopa Stefana Górki. Zdjęcie z prawej przedstawia technikę szczepienia kury przeciw pomorowi

U drobiu poddanego szczepieniu szczepionką indyjską występuje reakcja w postaci objawów przemijającego wkrótce przygnębienia, zmniejszenia apetytu, a czasami tzw. „lania jaj”, polegającego na znoszeniu jaj bez skorupki wapiennej. W niektórych stadach obserwuje się znowu spadek nieśności, utrzymujący się przez ciąg 1—2 tygodni i zmniejszenie się procentu jaj zapłodnionych. Niekiedy u kur, zwłaszcza młodych, występują po szczepieniu porażenia oraz przykurcze mięśni szyi i nóg, które zazwyczaj ustępują bez leczenia. Pojedyncze ptaki, u których porażenia utrzymują się przez kilka tygodni, wskazane jest przeznaczać na rzeź.

Niekiedy brak jest wyraźnych oznak reakcji poszczepiennej, ale jeżeli szczepionka była żywa, to pomimo braku wyraźnych oznak reakcji po szczepieniu, uzyskana przez ptactwo odporność przeciw pomorowi jest pełnowartościowa, ponieważ dla nabycia odporności nie wymagana jest silna reakcja drobiu poddanego szczepieniom. W razie zupełnego braku jakiegokolwiek reakcji poszczepiennej u wszystkich poddanych szczepieniu ptaków w stadzie hodowca powinien o spostrzeżeniach swych natychmiast poinformować lekarza, który na terenie danej wsi dokonał szczepienia. Umożliwi to przeprowadzenie odpowiednich dochodzeń i badań, mających na celu wyjaśnienie przyczyn niewystępowania reakcji poszczepiennej, której objawem jest przede wszystkim zahamowana nieco nieśność. W przypadkach wątpliwych, w szczególności jeśli chodzi o duże uspołecznione fermy

hodowli drobiu, wskazane jest przesłanie do Zakładu Chorób Drobiu przy Państwowym Instytucie Weterynaryjnym w Puławach kilku (3—4) ptaków poddanych szczepieniu, w celu biologicznego sprawdzenia stopnia uzyskanej odporności.

Odmienne przedstawia się sprawa przebiegu reakcji poszczepiennej u kurcząt młodszych i w stadach bytujących w złych warunkach hodowlanych. Kurczęta zbyt wcześnie szczepione, tj. w wieku poniżej 8 tygodni, mogą po zaszczepieniu szczepionką indyjską zachorować i zginąć. Również ptaki starsze i dorosłe znajdujące się w kondycji sędowej, z niedoborami pokarmowymi (niedostateczna ilość białka, witamin, wania i innych soli mineralnych w pożywieniu) iak i ptaki wykazujące oznaki chorób zakaźnych i wyniszczających (gruźlica, tyfus kur. zakaźny nieżyt górnych dróg oddechowych, robaczyce, białaczka, ospa itd.) — bardzo często źle znoszą szczepienie, które w następstwie może być przyczyną dość znacznych strat wśród погоłwia drobiu. Szczepienia takich stad drobiu należy odłożyć do czasu poprawienia się warunków sanitarno-higienicznych. W wyjątkowych wypadkach, gdy ze względu na sytuację epizootyczną szczepienia takie, zdaniem lekarza weterynaryjnego, należałoby mimo wszystko przeprowadzić jak również we wszelkich wypadkach, gdy zachodzi niepewność co do stanu zdrowotnego ptactwa, które ma być zaszczepione — należy uprzedzić posiadacza stada o możliwości strat związanych ze szczepieniem i zastosować próbne szczepienie u kilku lub kilkunastu ptaków z odizolowaniem ich na przeciąg 10—14 dni od reszty погоłwia. Wówczas od wyników próbnych szczepienia trzeba uzależnić szczepienie reszty drobiu w danym gospodarstwie.

Zgodnie z zarządzeniem Ministra Rolnictwa masowe ochronne szczepienia drobiu przeciw pomorowi przeprowadza się w okresie naturalnego zmniejszenia nieśności drobiu, tj. w okresie jesienno-zimowym, kiedy w gospodarstwach paszy jest pod dostatkiem, a drób, dobrze wypasiony w okresie lata, po ukończonym okresie pierzenia jest w dobrej kondycji. Drób taki lepiej znosi szczepienie szczepionką indyjską, a straty związane z występowaniem silniejszych reakcji poszczepiennych są wówczas najmniejsze.

W stadach, w których już pojawił się pomór drobiu, dopuszczalne jest szczepienie ptaków jeszcze zdrowych, przy czym jednak wyniki szczepienia są niepewne, co nie zmienia faktu, że w razie dość wczesnego zastosowania szczepienia ptactwa w takich fermach udaje się niejednokrotnie uratować dla hodowli do 85% погоłwia.

Akcja masowego ochronnego szczepienia drobiu przeciw pomorowi przeprowadzana jest w bieżącym roku przede wszystkim w miejscowościach zapowietrzonych i okręgach zagrożonych pomorem drobiu. Do okręgów zagrożonych pomorem drobiu zalicza się miejscowości położone w promieniu 15 km dokoła miejscowości zapowietrzonej tą zarazą.

W przeprowadzaniu jesienno-zimowej akcji ochronnego szczepienia drobiu przeciw pomorowi w roku 1953/54 biorą udział wszyscy pracownicy terenowej służby weterynaryjnej i powiatowi instruktorzy drobiu iak również kierownicy zakładów wylęgowych podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Jajczarsko-Drobiarskiego. Gromadcy przodownicy weterynaryjni nie mogą, jak to się odbywało w latach ubiegłych, wykonywać samego zabiegu szczepienia. Mogą natomiast stanowić użyteczną pomoc przy przeprowadzaniu szczepień (na przykład, przy odnotowywaniu potrzebnych

danych w listach szczepiennych, przy wyjąławianiu przyborów używanych do szczepień itd.). Personel przeprowadzający szczepienia przeciw pomorowi drobiu przy użyciu szczepionki indyjskiej ponosi pełną odpowiedzialność za prawidłowe i zgodne z obowiązującymi przepisami oraz sprawne i terminowe wykonanie szczepień.

W gospodarstwach, zespołach i fermach drobiowych PGR szczepienia przeciw pomorowi drobiu przeprowadza terenowa służba zooweterynaryjna PGR. Natomiast w fermach drobiowych gospodarstwach spółdzielni produkcyjnych i w innych gospodarstwach społeczniowych (oprócz PGR) iak również w indywidualnych gospodarstwach chłopskich — szczepienia drobiu przeciw pomorowi, w ramach akcji masowej, przeprowadzają lekarze weterynaryjni, technicy i sanitariusze weterynaryjni Powiatowych Zarządów Weterynarii oraz powiatowi instruktorzy hodowli drobiu i odpowiednio przeszkoleni kierownicy zakładów wylęgowych.

W gospodarstwach zapowietrzonych zaraźliwymi chorobami drobiu, pryszczycą lub pomorem świń — szczepienia drobiu przeprowadzać mogą wyłącznie tylko lekarze weterynaryjni z Powiatowego Zarządu Weterynarii.

Drób do szczepienia przeciw pomorowi w ramach planowej akcji masowego, jesiennie-zimowego szczepienia drobiu należy zawczasu zgłaszać u sołtysa lub gromadzkiego przodownika weterynaryjnego albo w terenie właściwym zakładzie leczniczym dla zwierząt. Ułatwi to należyte zorganizowanie akcji i sprawne jej przeprowadzenie.

Koszt szczepienia wynosi po 30 groszy od każdego zaszczepionego ptaka, przy czym opłata ta obejmuje już koszty zabiegu i szczepionki oraz koszt dojazdu osób szczepiących. Koszt szczepienia stadka składającego się z 20 kur wynosi 6 złotych, nie przekracza więc wartości średniej dziennej produkcji jaj od tego stadka w okresie dokonywania szczepień. Straty wynikłe w związku z zahamowaniem nieśności stadka przez stosunkowo krótki okres czasu oraz w związku z ewentualnymi upadkami poszczepiennymi są niewspółmiernie niskie w porównaniu z wartością całego stadka, które dzięki przeszczepieniu zostaje zabezpieczone przed zglądą.

Dobry gospodarz z łatwością potrafi obliczyć korzyści, jakie daje zaszczepienie drobiu przeciw pomorowi, ponieważ chwilowe obniżenie nieśności, a nawet upadek paru słabszych kur, wyrówna mu później z nadwyżką intensywna produkcja zdrowo chowającego się stadka.

Dobry gospodarz nie będzie czekał aż mu drób zachoruje, lecz zapobiegawczo zaszczepi swój drób, a przykładem swym zachęci innych do czynnego poparcia starań naszego Ludowego Państwa w dążeniu do uzdrowienia pogłowia drobiu i uwolnienia naszej hodowli drobiu od tej groźnej zarazy wyrządzającej tak wiele szkód.

Całe społeczeństwo powinno czynnie włączyć się do prowadzonej na szeroką skalę akcji propagandowej, wspomagając w ten sposób wysiłki pracowników służby weterynaryjnej i powiatowych instruktorów hodowli drobiu, zmierzające do uświadomienia jak najszerszych mas ludności o konieczności stosowania i corocznego powtarzania szczepień ochronnych drobiu przeciw pomorowi. Od powszechności bowiem i systematycznego stosowania tych szczepień w znacznej mierze zależy skuteczne zwalczanie pomoru drobiu.

Znaczenie czystego powietrza dla zwierząt gospodarskich

W walce o rozwój hodowli, o podniesienie produktywności zwierząt gospodarskich, decydującą rolę odgrywają warunki środowiska zewnętrznego, w jakich zwierzęta znajdują się.

Ważnym czynnikiem środowiska zewnętrznego jest powietrze, którym zwierzę oddycha w pomieszczeniach. Ma ono zasadnicze znaczenie dla rozwoju i żywotności organizmu zwierzęcego.

Powietrze jest mieszaniną gazów: azotu (około 78%), tlenu (około 21%) oraz nieznacznych ilości dwutlenku węgla i innych gazów (wodór, argon, hel i neon). Poza tym w pewnych warunkach w powietrzu mogą się znajdować domieszki amoniaku, tlenku węgla, siarkowodoru oraz bardzo drobne żywe istoty — bakterie.

Najważniejszą częścią składową powietrza jest tlen, który jest niezbędny dla zdrowia i życia zwierząt. Przy oddychaniu tlen dostając się z powietrza do organizmu zwierzęcego zostaje pochłonięty przez krew, która doprowadza go do wszystkich narządów i tkanek. Zmniejszenie zawartości tlenu w powietrzu do 11 — 12% utrudnia oddychanie i wywołuje duszność. Gdy zawartość tlenu w powietrzu zmniejsza się do 7 — 8%, zwierzę ginie. Zmniejszenie się ilości tlenu w powietrzu następującej wówczas, gdy zwierzę znajduje się w zamkniętym, źle przewietrzanym, ciasnym i brudnym pomieszczeniu. W tym przypadku tlen dostający się z powietrza do takiego pomieszczenia nie pokrywa ilości zużywanej przez zwierzęta. Poza tym w powietrzu takiego pomieszczenia wskutek wadliwej wentylacji znajduje się dużo dwutlenku węgla wydychanego przez zwierzęta oraz inne szkodliwe gazy, jak amoniak i siarkowodór.

Amoniak wytwarza się przy rozkładzie moczu, kału i nawozu i jest bardzo szkodliwy dla zwierząt. Amoniak nawet w bardzo małych ilościach, bo przy stężeniu 0,01 mg na 1 l powietrza (około 0,0006%), powoduje podrażnienie błony śluzowej oczu i dróg oddechowych, powodując jednocześnie obniżenie odporności na przenikanie drobnoustrojów chorobotwórczych.

Siarkowodór, produkt rozkładu nawozu, jest również bardzo szkodliwy dla organizmu zwierzęcego, ponieważ już przy małym stężeniu powoduje podrażnienie spojówek, kaszel, duszność i biegunkę.

Zawartość amoniaku i siarkowodoru w powietrzu pomieszczeń zwierzęcych można obniżyć przez odpowiednie przewietrzanie.

Poza tym w powietrzu mogą się znajdować jeszcze inne szkodliwe domieszki jak: pył, bakterie, grzybki chorobotwórcze, jaja glist — które dostając się do organizmu na skórę lub błony śluzowe mogą spowodować rozmaite schorzenia.

Najczęściej i najwięcej zanieczyszczone jest tymi szkodliwymi domieszkami powietrze w pomieszczeniach zwierzęcych, które są rzadko

i niedokładne oczyszczane. Zawartość ich jest znacznie mniejsza, gdy pomieszczenia zwierzęce mają dostateczną ilość światła i są często dezynfekowane.

Również duże znaczenie dla normalnego rozwoju organizmu zwierzęcego, dla jego produktywności i zdolności do pracy stanowi odpowiednia wilgotność i temperatura otaczającego powietrza. Szczególnie szkodliwy wpływ wywierają wilgotne pomieszczenia na rosnący przychówek.

Zwiększona wilgotność powietrza powoduje znaczną wilgotność pomieszczeń, co z kolei przyczynia się do powstawania pleśni, rozmnażania zarazków chorobotwórczych i powstawania chorób zwierzęcych.

Przy niskiej temperaturze szkodliwość wilgotnego powietrza jest znacznie większa, albowiem organizm zwierzęcy traci przez skórę znaczne ilości ciepła, co w następstwie powoduje jego gwałtowne ochłodzenie. Gdy powietrze jest suche, przy tej samej temperaturze, zwierzę traci znacznie mniej ciepła. Dlatego też przy niedostatecznym pielęgnowaniu jesienią i wiosną, gdy powietrze jest chłodne i wilgotne, zwierzęta częściej zapadają na choroby, szczególnie narządów oddechowych.

Również szkodliwie wpływa na organizm zwierzęcy wilgotne powietrze przy zbyt wysokiej temperaturze. W tym przypadku wymiana powietrza przez skórę zwierząt jest znacznie utrudniona. Wskutek tego następuje przegrzanie organizmu zwierzęcego, co utrudnia procesy życiowe oraz powoduje ogólne osłabienie.

Doświadczalnie ustalono, że najbardziej wskazana dla zwierząt wilgoć powietrza powinna się wahać w granicach 40—70% (dla mierzenia wilgotności powietrza służą specjalne przyrządy — hydrometry).

Czystość powietrza oraz odpowiednia jego wilgotność uzależniona jest od czystości pomieszczenia, częstego przewietrzania i od właściwego pielęgnowania zwierząt.

Najlepiej jest przewietrzać pomieszczenia przy pomocy specjalnych rur wentylacyjnych, które powodują szybką wymianę powietrza w pomieszczeniach zwierzęcych oraz przyczyniają się do zmniejszenia wilgotności. Jeżeli nie ma specjalnych rur wentylacyjnych, to pomieszczenia można przewietrzać przy pomocy małych otworów, które należy w ten sposób urządzić, aby zimne powietrze nie padało wprost na zwierzęta. Najlepiej jest przewietrzać pomieszczenia, gdy zwierzęta są na przechadzce lub na pastwisku. Należy wtedy szeroko otworzyć drzwi i okna. Należy również pamiętać, że dla utrzymania czystego powietrza w pomieszczeniach zwierzęcych konieczna jest częsta zmiana ściółki oraz częste i systematyczne usuwanie nawozu.

Czyste powietrze — to jeden z zasadniczych czynników warunkujących normalny rozwój organizmu zwierzęcego oraz jego wysoką produktywność.

Osiągnięcia przodujących gospodarstw

ANTONI ZYSIK

Jak zwiększyłem wydajność łąki i pastwiska

Nie tak dawno, bo w 1947 r. objąłem po ojcu gospodarstwo składające się z 6,26 ha ziemi ornej IV i V klasy i około 2 ha łąki. Na tym gospodarstwie ojciec utrzymywał 2—4 sztuk bydła, 4 owce, 1 konia (czasami 2 konie), 2—5 świń i drób.

Patrząc na gospodarowanie ojca zastanawiałem się, dlaczego nasze krowy są takie małe, chude i mają tak małe wymiona, dlaczego tak mało produkujemy zbóż i dlaczego na przedwiośni ojciec zawsze zmuszony był dokupywać siano, a bliski sąsiad mający o 1 ha ziemi więcej chował 7—9 ładnych sztuk bydła, 2 konie i około 20 sztuk świń (wraz z młodzieżą).

Ojciec tłumaczył mi to w ten sposób, że sąsiad ma dobrą łąkę, my zaś mamy „bębnisko“. Mając dobrą łąkę może chować dużo inwentarza, a tym samym ma więcej obornika, może więc dobrze i często nawozić ziemię, zbierać obfite plony, a nawet może uprawiać poplony.

Czytając czasopisma rolnicze, dowiedziałem się z nich, w jaki sposób można podnieść wydajność łąki i pastwisk i doszedłem do wniosku, że łąka moja jest mocno wyjałowiona, bo od niepamiętnych lat dziadowie i pradiadowie tylko sprząтали trawę, a w zamian za to nic łące nie dawali. Toteż trawa rosła mała i twarda, którą trzeba było z rosą kosić i tylko raz do roku, bo drugi pokos już nie odrastał.

Postanowiłem zmienić sposób użytkowania łąki, tj. użytkować ją przełomnie. W tym celu podzieliłem łąkę na dwie części i jednego roku każdą część (na zmianę) użytkowałem, jako pastwisko, a drugiego — na pokos.

Jednak ten sposób nie przyniósł mi korzyści, bo pastwisko było słabe, a siano zbierałem zaledwie dwie furki, w końcu czerwca zaś krowy pasły się już na całej łące, bo na pastwisku nic nie było.

Po takim doświadczeniu przystąpiłem do nawożenia łąki, bo przekonałem się, że łąka jest wyczerpana i nie można od niej wymagać, aby była wydajna. Rozpocząłem od nawożenia wapnem. Wapno nie było drogie, więc kupiłem 3 tony i rozsiałem je w październiku, po czym puściłem ciężkie brony, odwrócone zębami do góry, przez co wtarłem wapno w darń. Ponieważ pogoda w tym czasie ustaliła się, było sucho, wydawało się więc, że wapno w pierwszej chwili oddziało źle i jakby po wierzchu wypaliło łąkę, bo przybrała ona tak żałosny wygląd, że sąsiedzi przepowiadali mi jeszcze gorszy zbiór siana niż dotychczas. Na tym jednak nawożenie nie skończyło się. Po trzech tygodniach rozsiałem sól potasową w ilości 3 kwintali i do następnego roku łąkę pozostawiłem w spokoju. Na wiosnę, gdy trawa zaczęła ruszać, rozsypałem 3,5 kwintala tomasyny i mając niewielką ilość zebranej gnojówki rozcieńczyłem ją wodą i rozlałem na łąkę. Po nawożeniu zauważyłem wkrótce pewien rezultat, bo łąka przybrała ciemniejszy wygląd, a na części pastwiskowej trawa szybciej odrastała, tak że prze-

całe lato było miało co jeść, poprawiło się w mięsie i z mlekiem. Jeśli chodzi o zbiór siana z łąki kośnej, to widocznej różnicy nie było, bo zebrałem taką samą ilość siana, natomiast zauważyłem, że tam gdzie rozlałem gnojówkę trawa była gęsta i wysoka.

Wyniki te nie zrażały mnie. Po raz drugi jesienią powtórzyłem nawożenie, z tą różnicą, że wapna już nie dawałem, a w miejsce soli potasowej dałem kainit w ilości 7 kwintali, wiosną zaś 3.5 kwintala tomasyny oraz gnojówkę. Chcę zaznaczyć, że tym razem przygotowałem więcej gnojówki i skutki ostatniego nawożenia okazały się widoczne. Trawa rosła szybko i bujnie. Ukazały się trawy szlachetne i koniczyna, których przedtem była znikoma ilość. Zniknęły zupełnie — sitowie i białe kwiatki, co przypisuję nawożeniu wapnem. Po skoszeniu trawy okazało się, że zebrałem sześć czubatych wozów, po 8—10 kwintali każdy.

Rozumiejąc już teraz jakich nawozów potrzebuje zaniedbana łąka, zasililem ją po spręcie dodatkowo jeszcze saletrzakiem w ilości 75 kg. Dzięki temu w połowie sierpnia sprzątnąłem drugi pokos, który dał siana tylko o jeden wóz mniej niż pierwszy pokos i po nim w połowie września mogły jeszcze paść się krowy na dobrze odrośniętej trawie. Na części łąki przeznaczonej na pastwisko krowy miały w bród paszy i dawały dużo więcej mleka i szybko z nim nie spadały, gdy dawniej dawały tylko przez 3 miesiące i to niewielką ilość mleka.

Po takim pierwszym doświadczeniu postanowiłem stale zasilać łąkę nawozami i co 3 lata nawożę ją wapnem w ilości 2 ton, co roku zaś kainitem w ilości 4 kwintali i nawozami fosforowymi w ilości 3 kwintali. Po pierwszym pokosie lub po pierwszym spasieniu pastwiska zasilałem dodatkowo saletrzakiem w ilości 150 kg. Oprócz tego wszystką gnojówkę i popiół drzewny wywożę też na łąkę. W wyniku takiego nawożenia łąka daje mi z każdym rokiem coraz większy plon.

Całkowicie zmieniło się żywienie zwierząt i podstawa jego, a tym samym i hodowli, stało się siano, a nie słoma jak dawniej. Odbiło się to i na wadze żywej krów, bo gdy dawniej ważyły 250—300 kg, obecnie ważą 400—500 kg.

Mogę teraz chować 4—5 krów dojnych i 2—3 sztuki przychówka, które kontraktuję na rzeź lub jako sztuki hodowlane. Krowy cięlą mi się co roku i dają po 17—20 i więcej litrów mleka, gdy dawniej po 4—7 l.

Mając więcej paszy i więcej krów mam tym samym więcej obornika, a przez to samo i lepsze urodzaje, bo obficie nawożę pola co 3 lata. Saćżę teraz dużo ziemniaków i więcej okopowizny, ażeby mieć dostatek pasz soczystych na zimę.

Dzięki należytej uprawie łąki rozwinąłem hodowlę świń, których zawsze mam powyżej 10 sztuk, a bywają okresy, że łącznie z prosiętami mam do 50 sztuk. Utrzymuję parę koni i 5—10 owiec.

Mimo że tak rozwinąłem hodowlę, nigdy mi paszy nie brakuje. Pamiętam zawsze o tym, że łąka potrzebuje różnych nawozów i nigdy jeden i ten sam nawóz stale dawany nie da tego rezultatu, co kilka różnych nawozów i że gnojówka albo kompost odgrywa dużą rolę.

Radziłbym wszystkim rolnikom, którzy chcą podnieść dochodowość swej gospodarki oraz chować więcej zwierząt i zapewnić im dostatek paszy — ażeby przede wszystkim należycie zaopiekowali się łąkami, a praca i koszty poniesione na nawożenie łąk sowicie się opłacą.

Rozwój produkcji zwierzęcej w RZS Wilczków

Na przykładzie spółdzielni produkcyjnej w Wilczkowie w powiecie Środa Śląska, pracującej zespołowo już przeszło cztery lata, można dokładnie wykazać, jakie korzyści przynosi spółdzielni staranny dobór członków brygady hodowlanej oraz jaką rolę odgrywa system norm i właściwa organizacja pracy w rozwoju hodowli zwierząt gospodarskich i wroście ich produkcji.

Zarząd spółdzielni produkcyjnej w Wilczkowie, na czele z doświadczonym organizatorem przewodniczącym Janem Sendkiem, posłem na Sejm, od chwili powstania spółdzielni przystąpił do zorganizowania i rozwijania hodowli.

Podstawą spółdzielczego inwentarza stały się sztuki zakupione z kredytów bankowych oraz 2 buhaje z wkładów członkowskich. W ciągu roku 1950 zakupiono 59 sztuk bydła (w tym 43 krowy) oraz 111 sztuk trzody chlewnej (w tym 11 macior).

Krowy zakupione na targach były w większości liche, a średnia ich mleczność w ciągu roku przekraczała zaledwie 1 000 litrów.

W celu poprawienia tego stanu zarząd spółdzielni dobrał bardzo starannie ludzi, którzy mieli się opiekować zespołowym bydłem i trzodą chlewną. Organizacja partyjna i zarząd spółdzielni przeprowadziły ze wszystkimi spółdzielcami rozmowy na temat ich zainteresowań hodowlanych. Jednocześnie wzięto pod uwagę, jak i kto dbał o swój inwentarz gospodarując indywidualnie. Ostatecznie decyzją ogólnego zebrania wspólną hodowlę oddano członkom zamiłowanym w pracy hodowlanej, a przy tym odznaczającym się sumiennością, starannością i punktualnością.

Jak wykazało późniejsze doświadczenie, dobór był trafny.

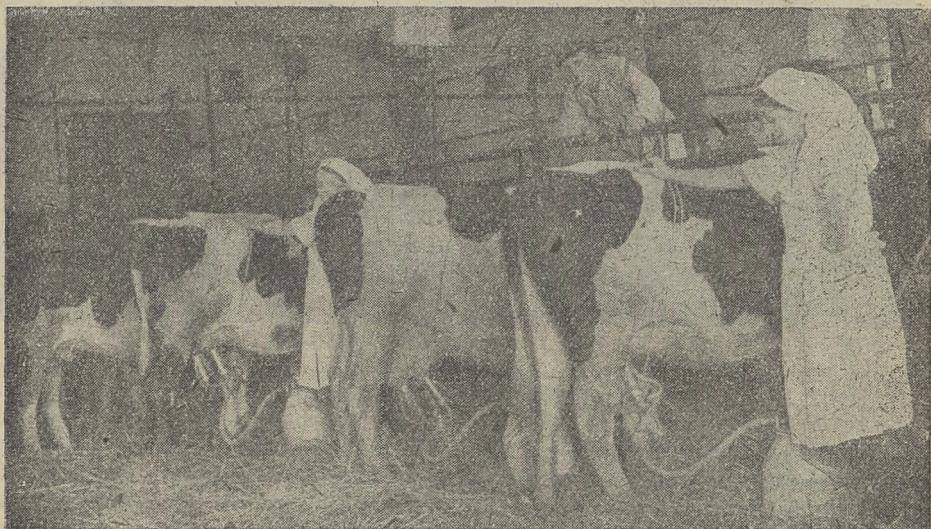
Oborowym został Jan Ziółkowski, który gospodarując indywidualnie słynął we wsi jako wzorowy hodowca. Dojarkami zostały aktywistki spółdzielni: Franciszka Starzyńska, Apolonia Zjawiona i Zofia Libor. Doszły do nich w miarę rozwoju obory dalsze ofiarnie pracujące dojarki jak Waleria Duchniak, Rozalia Bator, Maria Kania i Władysława Dulęba.

W chlewni od początku jej założenia aż po dzień dzisiejszy pracują Józef Szostak, Małgorzata Fink i Zofia Rybak.

Każdy z nich ma przydzieloną na stałe grupę zwierząt, którą się opiekuje. Ściśle też mają wydzielone zadania. Np. dojarki — nie tylko doją, ale karmią i czyszczą swoje krowy. Dojarka obsługuje grupę złożoną z 15 krów. Odchów cieląt przez dojarki trwa do trzech miesięcy. Wynagrodzenie w dniówkach obrachunkowych oparte jest o normy uwzględniające nie tylko ilość krów przydzielonych do obsługi, ale i wydajność mleka oraz ilość odchowanych cieląt. W chlewni, przy maciorach, norma uwzględnia oprócz ilości obsługiwanych sztuk także ilość oproszeń i ilość odchowanych prosiąt. Przy tuczu uwzględnia się ilość sztuk tuczonych i wagę tuczników w momencie sprzedaży.

W Wilczkowie wprowadzono planowanie wydajności rocznej w hodowli. Plan taki otrzymuje każdy pracownik zatrudniony w hodowli. Za

wydajność ponadplanową przewidziane są premie w wysokości 25% od całej dodatkowej produkcji. Za ponadplanowe cielęta i prosięta otrzymują członkowie brygady premie w naturze, a za przekroczenie planu tuczu i produkcji mleka — premie pieniężne. Premiowanie wprowadzono w tym roku. I tak np. Zofii Rybak wyznaczono plan odchowu 602 prosiąt od 43 macior (14 sztuk od jednej). Do chwili obecnej odchowiała już 651 prosiąt, czyli plan przekroczyła. W końcu roku otrzyma premię w postaci prosiąt. Oczywiście byłoby niesłuszne twierdzenie, że tylko te czynniki zadecydowały o wzroście wydajności, która na przykład w oborze wzrosła przeciętnie od krowy z 1 000 litrów w 1950 r. do ponad 3 100 litrów w 1952 roku. a w tym roku według planu ma przekroczyć 3 300 litrów.



Mechaniczny dój w RZS Wilczków. Dojarki — Apolonia Zjawiona, Franciszka Starzyńska oraz oborowy Jan Ziółkowski przy pracy

Zarząd równolegle troszczył się tak o podnoszenie kwalifikacji stałych kadr zatrudnionych w hodowli jak i o dalszy prawidłowy rozwój hodowli bydła i trzody chlewnej, w oparciu o pełne zabezpieczenie inwentarza w paszę oraz o racjonalny system żywienia i pielęgnowania zwierząt, a także o wzrost mechanizacji pracy w hodowli. Często sprawy hodowli omawiane są na zebraniach zarządu spółdzielni. Wprowadzono system osobnych narad dla każdej brygady (tak polowych jak i hodowlanej), na których szkolenie połączono z dyskusją na temat braków w produkcji spółdzielni z równoczesnym zgłaszaniem wniosków usprawniających pracę. Np. na jednej z ostatnich narad chlewniarki zajmujące się tuczem wysunęły propozycję, żeby każda z nich otrzymała pod opiekę te maciory, z których potem otrzymuje prosięta do tuczu. Dotychczas odbywało się to w ten sposób, że chów macior i prosiąt należał do specjalnych chlewniarek. Wniosek został rozpatrzony na zebraniu zarządu i obecnie dokona się reorganizacji pracy. Maciory użytkowe zostaną wyłączone z chlewni re-

produkcyjnej i przekazane do chlewni tuczu. Chlewniarki zajmujące się tuczem będą prowadzić chów bekoniaków od urodzenia prosięcia aż do oddania go do sprzedaży. Każda z nich otrzyma 15 macior i 100 tuczników.



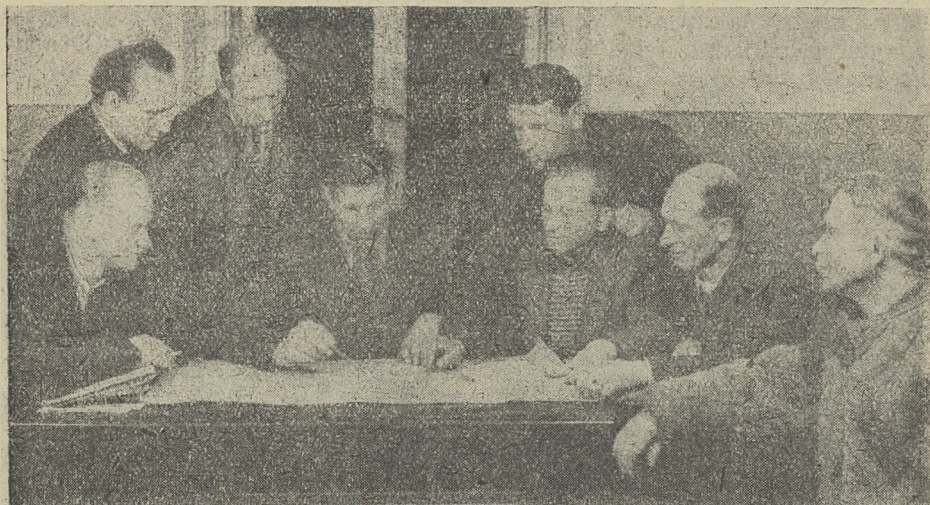
Dojarka Rozalia Bator wzorowo pielęgnuje cielęta. Poza 15 krowami, które obrządza i doi, ma pod opieką 5 cieląt

Narady takie odbywają się zimą co tydzień, latem co dwa tygodnie; okazały się one w praktyce bardzo pożyteczną formą kontroli. Niezależnie od tej formy kontroli ze strony członków spółdzielni równocześnie sprawnie pracuje komisja rewizyjna, która co najmniej raz na miesiąc przeprowadza lustrację hodowli. Również zarząd ma tak podzieloną pracę, że każdy z jego członków odpowiada za jeden dział produkcji. Za hodowlę odpowiada członek zarządu, chlewniarka Zofia Rybak. Z tego tytułu do jej obowiązków należy opracowywanie wniosków dotyczących hodowli na zebrania zarządu, pomoc brygadziście hodowanemu w jego pracy, dawanie osobistego przykładu pozostałym członkom brygady.

Dalszy rozwój stada oparto o własny przychówek. Dzięki temu, że hodowcy opiekują się stale tymi samymi zwierzętami oraz w oparciu o stałą opiekę weterynaryjną i przeprowadzane systematycznie wybrakowywanie sztuk słabych — udało się niemal całkowicie zlikwidować jałowość u bydła. Obecnie już prawie 90% krów daje co rok cielęta. W tym roku od 105 krów otrzymano ponad 70 cieląt (15 krów jeszcze się ocieli), z czego 40 cieląt przeznaczono do dalszego chowu.

Szczególnie staranną opieką otoczono potomstwo, otrzymane po rodzicach zapisanych do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych (a takich jest coraz więcej — spółdzielnia posiada bowiem 28 krów zapisanych do księgi Wstępnej oraz 2 stadniki zarodowe zapisane do Księgi Głównej). Cielęta do trzech miesięcy pozostają pod opieką dojarki. Pełne mleko otrzymują one do 6 tygodni; następnie chude mleko, siano łąkowe i owies

(0,20 kg dziennie). Każde cielę stoi osobno, w ten sposób nie dopuszcza się do tego, by cielęta ssaly się wzajemnie. Na dalsze 3 miesiące cielęta idą pod opiekę jednego z oborowych i otrzymują przez cały czas oprócz innych pasz



Przewodniczący RZS Wilczków, Jan Sendek, w czasie narady z brygadzystami

mleko chude, a po pół roku przechodzą na fermę jałowizny, gdzie w okresie letnim przebywają na wolnym powietrzu. Do obory wracają jałówki dopiero na 3 miesiące przed ocieleniem, by tu ponownie przejść pod opiekę dojarek, przy czym pierwszeństwo w ich przydziale mają dojarki, które je odchowwały.

Dojarki prowadzą dokładne obserwacje swoich krów. Grupują je w zależności od wydajności. W zależności też od wydajności wydzielają im pasze treściwe. Krowy o wydajności od 5 — 10 litrów mleka otrzymują dzienne 1 kg paszy treściwej, od 10—15 l — 2 kg, od 15—20 l — 3 kg, powyżej 20 l po 5 kg. Następnie dojarki często stosują system rozdawania polegający na tym, że krowie w początkowym okresie laktacji, oprócz dawki przewidzianej dla danej grupy, dodaje się paszy treściwej i obserwuje przez tydzień jaki to daje efekt. Jeżeli wydajność mleka wzrosła, to w następnym tygodniu znowu podnosi się ilość paszy treściwej. Natomiast, jeśli krowa przestaje reagować, wówczas przestaje się jej zwiększać dawkę paszy. Po raz drugi stosuje się ten system w momencie przejścia krów od żywienia zimowego na zielonki (spółdzielnia nie posiada jeszcze pastwisk, stosuje się więc żywienie oborowe i spacery na okólniku).

W spółdzielni dobrze zorganizowano bazę paszową. Żywienie zielonkami oparto o zieloną taśmę pasz. Na zimę zabezpiecza się dostateczną ilość kiszonek dla zwierząt. W tym roku zakiszono w 10 silosach i kilku dołach 5 000 q wytlóków, liści buraczanych (spółdzielnia uprawia ponad 100 ha buraków) oraz częściowo zakiszono koniczynę i lucernę. Tak poważna ilość kiszonek jest jednocześnie zabezpieczeniem na wypadek suszy wiosennej, dość często w okolicach Wilczkowa występującej.

W tym roku były pewne trudności z paszami treściwymi. Dla uniknięcia ich na przyszłość spółdzielnia zorganizowała własną bazę pasz treściwych; wiosną zasieje się 30 ha bobiku i 20 ha grochu polnego. Produkcja tego arealu w roku przyszłym pokryje w znacznym stopniu zapotrzebowanie na paszę białkową. Pozostałą ilość paszy pokryje się z premii uzyskiwanych za ponadplanowe odstawy mleka i żywca. Własną paszę treściwą dla trzody chlewnej, młódzieży i buhajów uzyska się przez zasianie w tym celu jęczmienia i owsa.



Hodowla kaczek w RZS Wilczków rozwija się szybko. Plan przewiduje zwiększenie stada kaczek do 1 000 sztuk

Dobre siano i zielonki uzyskuje spółdzielnia w płodozmianie zasiewów mieszanek traw wieloletnich i lucerników. Równocześnie dla polepszenia jakości zielonek i sprawności działania taśmy zielonej planuje się wydzielenie osobnego płodozmienu paszowego przypodwórzowego.

Poważnym usprawnieniem i ułatwieniem pracy jest stale wzrastająca mechanizacja. Szczególnie daleko posunięta jest mechanizacja pracy w chlewniach. W zespole chlewni na 600 sztuk trzody (taki jest przeciętny obecny stan hodowli) została zbudowana specjalna paszarnia, z której wózkami dowozi się pasze do chlewni; wózkami wywozi się też obornik z chlewni. W tym roku do każdej chlewni doprowadzono wodociągi.

Również obory zostały zaopatrzone w wodociągi i jeszcze w tym roku zmontuje się tam samoczynne poidła. Wprowadzono także mechaniczny dój. Spółdzielnia posiada po 12 aparatów dojących na jedną oborę. Celem sprawnej obsługi oborowy i 2 dojarki były na kursie praktycznym w PGR, w którym oddawna stosuje się dój mechaniczny.

Ogniwo hodowli bydła opiekuje się obecnie 250 sztukami bydła, w tym 105 krowami. Wydajność przeciętna od krowy z roku na rok wzrasta,

w roku 1950 wynosiła ona nieco ponad 1 000 litrów, w 1951 r. wzrosła do 2 700 litrów, by w roku następnym przekroczyć 3 100 litrów. Plan na rok bieżący przewiduje 3 300 litrów. Dojarki w ramach długofalowego współzawodnictwa zobowiązały się uzyskać 3 500 litrów. Dotychczasowy przebieg udojów wskazuje na to, że zobowiązanie zostanie zrealizowane. Najlepsza z dojarek Franciszka Starzyńska uzyskała w 1952 roku od swoich 15 krów przeciętnie po 3 450 litrów mleka. Również procent tłuszczu wzrasta z roku na rok. W 1951 roku procent tłuszczu w mleku wynosił 3,1%, w 1952 roku 3,4%, w roku bieżącym na podstawie dotychczasowych danych wzrósł do 3,5%. Dojarki w swojej kilkuletniej praktyce zauważyły, że duży wpływ na procent tłuszczu ma staranny masaż wymion i dojenie bez przerw.

Ogniwo hodowli trzody chlewnej opiekuje się przeciętnie 550 — 600 sztukami trzody, w tym 85 maciorami. Niemal od wszystkich macior użykuje się dwa mioty w roku. Ilość odchowanych prosiąt wynosi obecnie 14 sztuk od maciory w roku. W ub. roku utuczono ponad 250 tuczników, z czego 247 o łącznej wadze 247 q odstawiono w ramach obowiązkowych dostaw i umów kontraktacyjnych. W tym roku plan przewiduje tucz około 400 tuczników, z czego ponad 370 sztuk zostanie sprzedanych.

Dotychczasowe osiągnięcia w hodowli były jednym z poważnych czynników, który zadecydował o szybkim rozroście i umacnianiu się spółdzielni. Kiedy w 1949 roku w momencie założenia spółdzielni było 27 członków na łącznym areale 350 hektarów, to już pod koniec 1950 roku byli w spółdzielni niemal wszyscy mieszkańcy Wilczkowa, a spółdzielnia liczyła 68 członków i ponad 600 ha ziemi. W końcu 1952 roku spółdzielnia zrzeszała 138 członków z czterech wsi — Wilczkowa, Kwietna, Rachowa i Rуска, a powierzchnia spółdzielni przekroczyła 1 000 ha. Obecnie jest w spółdzielni 185 członków gospodarujących na obszarze 1 600 ha.

Rozrost spółdzielni pociągnął za sobą rozwój hodowli. Oprócz hodowli bydła i trzody chlewnej w tym roku na szeroką skalę rozwinięto fermę drobiu w ilości ponad 3 000 kur i kaczek. Zapoczątkowano również hodowlę owiec merynosów zakupując 62 sztuki. W tym też roku rozwinięto pszczelarstwo; na razie jest 30 uli. Produkcję zwierzęcą uzupełnia hodowla karp w stawach o powierzchni 12,5 ha.

Szybki rozwój i stałe umacnianie się spółdzielni pozwala spółdzielcom z Wilczkowa na szybki jej rozrost w latach następnych. Plan przewiduje podniesienie stanu pogłowia bydła do 430 sztuk, w tym 250 krów dojnych, trzody chlewnej do 900 sztuk, owiec do 400 sztuk, drobiu do 3 000 niosek, 1 000 kaczek i 3 000 gęsi, pszczelarstwo do 300 uli i chów ryb rozszerzyć na 45 ha stawów.

Ten wielki rozmach będzie możliwy dzięki temu, że spółdzielnia posiada już niemałą kadrę ofiarnych i doświadczonych hodowców, pod których kierownictwem nowe kadry nauczą się dobrze i wydajnie pracować.

Do nowych zadań wytyczonych w tezach przedjazdowych II Zjazdu Partii hodowcy spółdzielni produkcyjnej w Wilczkowie podchodzą z pełnym zrozumieniem swoich obowiązków. W ciągu najbliższych lat dostarczą oni ponad plan dodatkowe litry mleka, dodatkowe kilogramy masła i żywca. Uzyskają je nie tylko ze zwiększonej ilości pogłowia, ale uzyskają je przede wszystkim przez podniesienie wydajności.

Tuczarnia przemysłowa w PGR Kurów uzyskuje coraz lepsze przyrosty w tuczu trzody chlewnej

Położona w pobliżu Szczecina tuczarnia trzody chlewnej w Kurowie powstała w 1950 roku. W związku z tym zostały wybudowane odpowiednie pomieszczenia na 4 000 tuczników oraz budynek sanitarny dla sztuk chorych. Pomieszczenia te składają się z 5 widnych, nowoczesnie urządzonych chlewni (każda na 800 sztuk), posiadających praktyczne, ażurowe, a więc higieniczne klatki.

Tuczarnia prowadzi tucz w kierunku tłuszczowo-mięsnym do wagi 120 kg. Żywiec przeznaczony do tuczu dostarczany jest z gospodarstw poszczególnych zespołów OZ PGR Szczecin-Północ. Materiał zbierany do tuczu stanowią sztuki różnego typu i różnych ras, jednak z przewagą warchlaków pochodzących od macior rasy wielkiej białej.

Obecny stan tuczarni w Kurowie wynosi 3 187 warchlaków, o wadze 35 — 50 kg, a tylko w pewnych przypadkach o wadze poniżej 35 kg, dostarczanych z gospodarstw PGR. Materiał młodszy (o niższej wadze) wymaga bardziej troskliwego żywienia i staranniejszego pielęgnowania, co przysparza obsłudze tuczarni dodatkowej pracy. Cały materiał dostarczany do tuczarni jest znaczony przez tatuowanie na uszach.

Tucz warchlaków trwa od 4 do 6 miesięcy, tj. do chwili osiągnięcia 120 kg wagi żywej.

Tuczarnia nie posiada własnego gospodarstwa. Wymaganą ilość pasz i ściółki dostarcza jej OZ PGR. Nasuwa się myśl, czy powiązanie gospodarstwa tuczarni z sąsiadującym gospodarstwem PGR Przeclaw (o powierzchni około 1 000 ha), jako z zapleczem paszowym dla tuczarni, nie byłoby korzystne pod względem ekonomicznym.

Warchlaki stawiane na tucz selekcyjonowane są według wagi na następujące grupy:

I grupa — waga żywa od 30 — 60 kg

II grupa — waga żywa od 60 — 90 kg

III grupa — waga żywa od 90 — 120 kg

Dzienne dawki paszy dla poszczególnych sztuk w grupach są następujące:

I g r u p a — 1,5 kg paszy treściwej (w tym połowa zadawana jest w postaci śruty jęczmiennej i połowa w postaci mieszanki), 5 kg świeżo parowanych ziemniaków i 15 g tuczolu Beda (zawiera składniki wapna dla wzmocnienia kości).

II g r u p a — 2 kg paszy treściwej (o składzie jak w grupie I), 6 kg świeżo parowanych ziemniaków i 15 g tuczolu Beda.

III g r u p a — 3 kg paszy treściwej (o składzie jak w grupie I), 8 kg świeżo parowanych ziemniaków lub 2 kg płatków ziemniaczanych (1 kg płatków ziemniaczanych zastępuje 4 kg ziemniaków parowanych) i 15 g tuczolu Beda.

W celu uzyskania wytycznych, które z pasz i w jakim zestawieniu dają największe przyrosty wagowe, tuczarnia przeprowadziła doświadczenia stosując bądź różne zestawienia pasz, bądź też nowe metody tuczu.

I doświadczenie

Doświadczenie miało ustalić, jakie wyniki można osiągnąć przez zastosowanie jednodniowych głodowych przerw w tuczu.

Do doświadczenia użyto 2 grupy tuczników po 10 sztuk o wadze 95 do 120 kg. Obie grupy otrzymywały jednakową paszę w postaci 5 kg ziemniaków i 1,8 kg paszy treściwej. Skład paszy treściwej był następujący: 70% śruty zbożowej (składającej się głównie ze śruty jęczmiennej z dodatkiem 10% owsa), 30% mieszanki T oraz sole mineralne w postaci tzw. Tuczolu w ilości 30 g na sztukę.

Jedna z grup (doświadczalna) co 7 dzień nie otrzymywała pasz w ogóle za wyjątkiem wody do picia. Po okresie 2 miesięcy grupa ta (zwana „głodową“) uzyskiwała 570 g dziennego przyrostu, natomiast druga grupa (kontrolna), która otrzymywała karmę normalnie, tj. bez przerw głodowej, wykazała tylko 561 g przyrostu. Doświadczenie to wykazało, że tego rodzaju „głodówki“, stosowane według radzieckich metod tuczu, dają dodatnie wyniki zdrowotne i ekonomiczne. Na skutek stosowania jednodniowych głodówek system trawienny zwierzęcia staje się sprawniejszy, a dni głodówki dają pewne oszczędności w kosztach tuczu.

II doświadczenie

Do przeprowadzenia drugiego doświadczenia użyto 2 grupy tuczników (po 10 sztuk) o tej samej wadze żywej. Ilość i rodzaj zadawanych pasz była jednakowa, tylko w II grupie (doświadczalnej) zmieniono system przyrządzania karmy. Doświadczenie miało wykazać w jakim stopniu sposób przyrządzania karmy wpływa na wyniki tuczu.

I grupa tuczników (kontrolna) otrzymywała 4 kg świeżo parowanych ziemniaków oraz 2,4 kg paszy treściwej. Pasza treściwa składała się z 20% ziarna roślin motylkowych (bobik), 45% śruty jęczmiennej, 5% gniecionego owsa, 10% otrąb żytnich i 20% mieszanki T.

II grupa tuczników (doświadczalna) otrzymywała tę samą paszę, tylko z tą różnicą, że ilość ziarna roślin motylkowych została zmniejszona z 20% na 15%, z równoczesnym dodatkiem 5% drożdży suszonych. Całość zadawanej paszy była na 4—5 godzin przed skarmianiem drożdżowana. Ilość jednostek pokarmowych i białka była w każdej z grup jednakowa. Okres doświadczalny trwał również 2 miesiące.

W pierwszej grupie tuczników (kontrolnej), tam gdzie nie stosowano drożdżowania pasz, stwierdzono przy tuczu świn przeciętny dzienny przyrost wagi żywej 786 g, a w drugiej grupie przy zastosowaniu drożdży obserwowano przyrost 812 g. Doświadczenie zatem wykazało, że lepsze wyniki tuczu daje drożdżowanie paszy, które czyni ją strawniejszą, bardziej przyswajalną.

III doświadczenie

Do przeprowadzenia trzeciego doświadczenia użyto również 2 grupy po 10 tuczników przez okres 2 miesięcy. Doświadczenie miało na celu wy-

kazanie dodatniego wpływu na wyniki tuczu zastosowania śruty z ziarna roślin motylkowych i chudego mleka.

I grupa (kontrolna) otrzymywała: 5 kg parowanych ziemniaków, 2,4 kg paszy treściwej składającej się z 30% mieszanki (śruty z jęczmienia i owsa), 10% śruty z pośladu żytniego, 30% śruty z czystego jęczmienia, 25% mieszanki T, 5% otrąb żytnich i 30 g soli mineralnych.

II grupa (doświadczalna) otrzymywała: 5 kg parowanych ziemniaków, 1,9 kg paszy treściwej składającej się z 35% śruty z ziarna roślin motylkowych (25% bobiku i 10% pośladu z grochu), 30% mieszanki (śruty z przewagą jęczmienia i prócz tego owies), 5% otrąb pszennych, 5% otrąb żytnich, 25% mieszanki T oraz 6 litrów mleka chudego na sztukę w celu wyrównania białka.

W I i II grupie ilość białka strawnego była jednakowa, jednak w II grupie ilość jednostek pokarmowych była większa. W tym rodzaju tuczu I grupa świń uzyskała 668 g przyrostu dziennego, natomiast II grupa 773 g. Z tego doświadczenia wynika, że pasze treściwe (tj. śruty z ziarna zbóż kłosowych w połączeniu ze śrutą motylkowych) dają lepsze przyrosty, a dodatek mleka chudego wpływa szczególnie dodatnio na wyniki w grupach młodszych. Takie zestawienie karmy zwiększa jej smakowitość.

IV doświadczenie

Do doświadczenia użyto 2 grupy po 10 tuczników, o wadze powyżej 90 kg. Doświadczenie trwało 2 miesiące i miało wykazać znaczenie doboru ras świń do tuczu i ich krzyżówek przy zastosowaniu jednakowego żywienia.

W I grupie świń użyto tuczniiki rasy wielkiej białej, a w II grupie świni rasy krajowej zwisłouchej kryte knurem w. b. Dienne dawki paszy zadawanej w obu grupach były następujące: 5 kg świeżo parowanych ziemniaków i 2,1 kg paszy treściwej składającej się z 15% śruty mieszanki ziarna roślin motylkowych (w tym 10% bobiku i 10% łubinu słodkiego), 35% mieszanki śruty zbóż kłosowych z przewagą jęczmienia, 10% śruty z pośladu żyta, 20% śruty jęczmiennej i 20% mieszanki T.

Tuczniiki w I grupie (o ustalonych cechach rasowych) uzyskały przeciętny przyrost dzienny 707 g, a w II grupie pochodzącej z krzyżówki — 721 g. A zatem świnię typu mięsnego, chociażby nieco później dojrzewające, lecz pochodzące z krzyżówki (w. b. x zwisłoucha), dają nieco większe przyrosty.

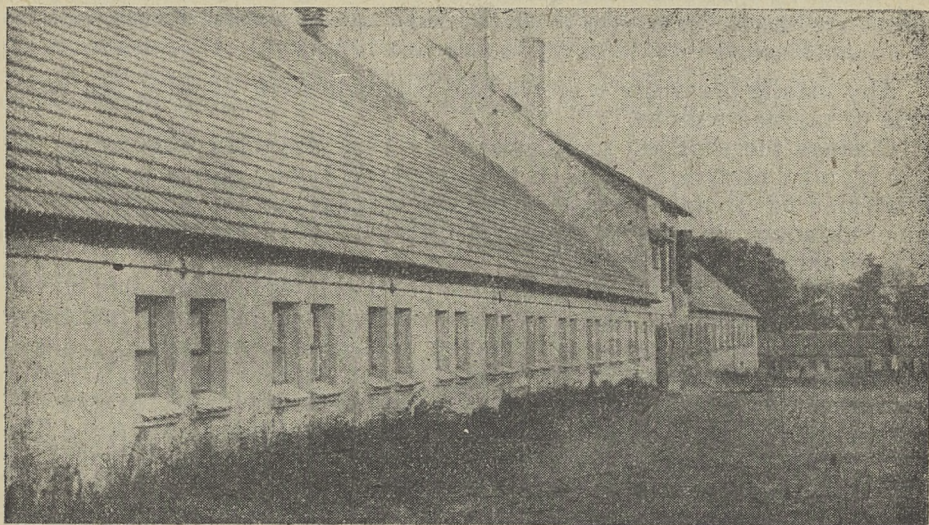
Wyciąganie wniosków z wyników żywienia przyczynia się do uzyskiwania coraz lepszych przyrostów w Kurowskiej tuczarni.

A oto jak przedstawiają się przeciętne przyrosty dzienne tuczarni w Kurowie w poszczególnych grupach:

Grupa I — waga żywa 30 do 60 kg. Planowany przeciętny przyrost dzienny dla tuczarni zespołowych wynosi 291 g, natomiast przeciętny przyrost uzyskiwany przez tuczarnię w Kurowie wynosi około 420 g.

Grupa II — waga żywa 60 do 90 kg. Planowany przeciętny przyrost dzienny tuczników w tej wadze wynosi 388 g, osiągnięty zaś jest przeciętny przyrost od 600 do 650 g.

Grupa III — waga żywa 90 — 120 kg. Planowany przeciętny przyrost dzienny wynosi 485 g, a tuczarnia w Kurowie notuje przeciętnie w tej kategorii świń przyrosty od 750 do 800 g.



Jedna z 5 nowych chlewni w tuczarni przemysłowej PGR Kurów, pow. Szczecin

Żywienie w tuczarni układa się zawsze z uwzględnieniem potrzeb młodego rosnącego organizmu zwierzęcia pod względem ilości białka oraz białka jest pod uwagę konieczność przyzwyczajania zwierząt do pobierania coraz większej ilości balastu w paszy rozpychającej przewód pokarmowy. Podstawą żywienia letniego w tuczarni jest spośród pasz treściwych — śruta z ziarna roślin zbożowych i motylkowych oraz z pasz objętościowych

Chlewniarka Anna Stachyra obsługująca 400 tuczników za swoje osiągnięcia produkcyjne została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi oraz kilkakrotnie nagrodzona pieniędzmi. Ob. Anna Stachyra dzięki punktualnemu zadawaniu karmy, dokładnemu jej mieszaniu oraz dzięki troskliwej opiece i przestrzeganiu czystości uzyskuje przyrost na sztuce o 57 g większy od przeciętnego przyrostu dziennego uzyskiwanego przez innych pracowników chlewni



przede wszystkim młode zielonki, głównie w postaci lucerny. Na przykład ilość zadawanej zielonki w maju br. w poszczególnych grupach wagowych była następująca:

- w I grupie — na jedną sztukę zadawano 1,50 kg zielonki dziennie
- w II grupie — na jedną sztukę zadawano 1,80 kg zielonki dziennie
- w III grupie — na jedną sztukę zadawano 2,70 kg zielonki dziennie

Aby ustalić przyrosty wagowe całej pogłowie świń tuczarni jest regularnie co miesiąc ważone.

Obsługa tuczarni jest premiowana. Za 1 kg przyrostu wagi żywej obsługa tuczarni otrzymuje 21 gr i 5 gr dziennie od każdej obrządzanej sztuki. Niezależnie od premii obsługa otrzymuje wynagrodzenie główne przewidziane układem zbiorowym w gospodarstwach PGR i ma możliwość korzystania odpłatnie z naturaliów.

Na wyniki tuczarni mają wpływ nie tylko zadawane pasze, ale i chlewniarki. Na przykład ob. Anna Stachyra obsługująca 400 sztuk tuczników dzięki punktualnemu zadawaniu karmy dokładnie wymieszanej, pojeniu po odpasie oraz dzięki troskliwej opiece i przestrzeganiu czystości uzyskuje przyrosty o 57 g większe od przeciętnego przyrostu dziennego uzyskiwanego przez innych pracowników chlewni. Za swoje osiągnięcia ob. Anna Stachyra została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi oraz kilkakrotnie była nagradzana pieniężnie przez OZ PGR.

Spośród innych pracowników tuczarni wyróżnia się ob. Jan Urbanik, który wraz z żoną zarabia ponad 2 000 zł miesięcznie oraz brygadzistka Wiktoria Olszewska, która skrupulatnie przestrzega dokładnego podziału i ważenia zadawanych pasz oraz dba o ich punktualne zadawanie. Ogólnie biorąc uzyskiwane wysokie przyrosty tuczników należy przypisać dobremu zestawieniu pasz białkowych, stałemu pielęgnowaniu i należytemu nadzorowi poszczególnych prac przez brygadzistkę.

Niedostatecznie rozwiązana jest w tuczarni sprawa mechanizacji robót pracochłonnych. Są jeszcze duże trudności zaopatrzenia budynków tuczarni w wodę. Prowadzone są już wstępne prace nad przeprowadzeniem rurociągu wodnego. Brak jest elewatorów do podawania okopowych do parników, brak jest zmechanizowanej płuczki. Brak jest również specjalnego pomieszczenia do parowania ziemniaków. Obecnie parowanie ziemniaków odbywa się za pomocą lokomobili.

Wywóz obornika nie jest całkowicie zmechanizowany. Na 5 chlewni tylko z 2 budynków nawóz wywożony jest za pomocą wózków na szynach, a z 3 budynków — taczkami, co wymaga dużego wysiłku ze strony pracowników i zajmuje sporo czasu. Również bardzo uciążliwe dla obsługi jest roznoszenie karmy z paszarni kublami. Ten odcinek pracy domaga się szybszej mechanizacji. Obecnie jeden robotnik z wysiłkiem obsługuje 400 sztuk (norma wynosi 120). Po wprowadzeniu mechanizacji 1 robotnik zdolny będzie obsłużyć 600 sztuk.

Poważnym krokiem naprzód w technice przygotowania pasz jest plan zakiszenia 2 500 ton ziemniaków w 17 dołach silosowych. W okresie letnim 1954 roku projektuje się wychów warchlaków na pastwisku aż do uzyskania 50 — 60 kg żywej wagi przy minimalnym dokarmianiu paszami treściwymi i okopowymi. Stawianie warchlaków na właściwy tucz przy zastosowaniu intensywnego ich żywienia będzie więc można opóźnić i w ten spo-

sób okres tuczu paszami droższymi zostanie znacznie skrócony przynosząc duże oszczędności.

Ekonomicznym uzasadnieniem tego systemu żywienia było doświadczenie przeprowadzone w PGR Przeclaw (Zespół Szczecin) z 2 grupami warchlaków po 100 sztuk o wadze żywej 30 kg. Mianowicie I grupa (kontrolna) umieszczona była w tuczarni w Kurowie, gdzie zastosowano normalne żywienie paszami soczystymi i treściwymi. Natomiast II grupa była na wychowie pastwiskowym, przy czym zadawano jej dodatkowo tylko małą ilość pasz treściwych i syczystych aż do osiągnięcia 60 kg wagi żywej przez każdą sztukę.

Otóż okres tuczu, w którym trzoda chlewna od urodzenia osiągnęła w I grupie 120 kg, wyniósł 292 dni, natomiast II grupa tę samą wagę osiągnęła w ciągu 269 dni. Dzięki temu uzyskano duże oszczędności w paszy treściwej, a koszt produkcji 1 kg żywca w II grupie był mniejszy o 82 gr.

Tuczarnia w Kurowie ściśle przestrzega wszelkich zarządzeń sanitarnych służby weterynaryjnej, a więc prowadzi systematycznie dezynfekcję budynków oraz posiada chlew izolacyjny na 60 miejsc dla sztuk chorych i podejrzanych. W obawie przed infekcją nie używa się do karmienia tuczniaków odpadków z zakładów żywienia zbiorowego w Szczecinie. Odpadki te są wyzyskane do tuczu prowadzonego przez zakłady na miejscu. Dzięki zapobieganiu chorobom stan pogłowia świń w Kurowie jest dobry i ilość sztuk wybrakowanych w całej tuczarni (z przyczyn nie chorobowych) wynosi zaledwie 0,3%. Jest to w dużym stopniu zasługą rzetelnie pracującej brygady, która zdaje sobie sprawę ze znaczenia zoohigieny w tuczarni skupiającej tysiące sztuk trzody chlewnej.

CZESŁAW SASINOWSKI

Jak przeprowadzam tucz świń

Przekonałem się już wielokrotnie, że na szybki tucz świń prócz żywienia duży wpływ ma również pochodzenie tuczniaka po rasowym knurze i rasowej maciorze. W mojej okolicy, w pow. Wysokie Mazowieckie, nie ma w pobliżu rasowych knurów (rasy mięsno-słoninowej, która wydaje mi się najbardziej odpowiednia dla małych gospodarstw), więc do tuczu zakupuję prosięta 6-tygodniowe u znajomych, aby mieć większą pewność co do pochodzenia tych prosiąt lub wybieram je na jarmarku, kierując się jednak przy wyborze pewnymi prawidłami.

Mianowicie zwracam uwagę, by w okolicy łopatek prosię było szerokiej budowy, miało szeroki i płaski grzbiet, dobrze rozwinięte części szynkowe, szeroko rozstawione nogi, średniej długości i prawidłowo wystający ryj, białą lub tylko zaróżwioną skórę oraz żywy temperament. Chcąc zabezpieczyć się przed chorobami, poddaję warchlaki szczepieniom ochronnym, które przeprowadza pracownik weterynaryjny.

Chowam świnię do 9 miesięcy i do tego czasu prowadzę tucz. Czas ten dzielę na 3 okresy. I okres — wychów prosiąt do odsadzenia, II okres — wychów warchlaków do 6 miesięcy, III okres — właściwy tucz.

W I okresie z początku, do 8 tygodni, zadają prosiętom gotowaną śrutę jęczmienną z dodatkiem chudego, dobrze przegotowanego mleka. Później dodają jeszcze inne pasze, tak że przeciętnie dzienna dawka w 6 — 8 tygodniu wynosi na 1 sztukę: 15 dkg śruty, 1 litr chudego mleka, 0,5 kg ziemniaków parowanych i 10 dkg otrąb pszennych. Między głównymi dawkami pasz zadają jeszcze zielonkę z lucerny. Karmę dla prosiąt przygotowują w stanie półpłynnym, zawsze świeżą i ciepłą.

W trzecim miesiącu zwiększam dawkę ziemniaków i otrąb o połowę.

W czwartym miesiącu prosięta dochodzą do wagi 30 — 40 kg. W tym czasie staram się zadawać więcej pasz objętościowych z dużą zawartością witamin. Przeciętnie dawka dzienna na sztukę wynosi 1 kg ziemniaków, 1,5 kg brukwi i 0,5 kg plew owsianych, seradelowych lub koniczynowych, z dodatkiem 1 litra mleka chudego. Paszę tę odpowiednio przygotowuję. Mianowicie, parowane ziemniaki i brukiew wysypuję do koryta i ugniatam na miazgę. W innym korycie zalewam plewy wrzątkiem i nakrywam je pokrywą na godzinę. Tak przygotowane ziemniaki gniecione, brukiew i zaparzone plewy nakładam do wiadra, zalewam 1 litrem chudego mleka i przegotowaną wodą, wszystko to mieszam, po czym taką karmę zadają do koryt. W ten sposób przygotowaną paszę świnię zjadają łapczywie.

Zwracam zawsze uwagę, aby nie pominąć w żywieniu pasz soczystych witaminowych i dlatego latem stale zadają zielonkę lucerny i liście żywokostu (matador), a w ciągu zimy zadają świniom surowe, drobno krajane buraki pastewne i marchew pastewną. Poza tym zadają świniom prósz (okruchy) z siana łąkowego, siana wyki i koniczyny. Okruchy te starannie zbieram w czasie zwózki, gdyż zawierają one dużo wartościowego białka i witamin, tak potrzebnych dla rosnącego młodego zwierzęcia.

Często zadają jeszcze i takie pasze jak wytloki buraczane z dodatkiem maślanek lub kwaśnego mleka.

Zawsze pamiętam o tym, aby młode świnię otrzymywały w oddzielnym korytku węgiel drzewny z domieszką kredy szlamowanej, co jest im potrzebne do rozwoju kośćca.

Po 6 miesiącach takiego żywienia świnię osiąga wagę żywą od 95 do 120 kg.

Na tym kończę II okres tuczu i przystępując do III okresu zadają w nim następujące dawki dzienne na sztukę: 2 kg ziemniaków, 2 kg brukwi, 1 kg mieszanki (składającej się z otrąb pszennych, śruty ze słodkiego łubinu i pośladów owsa i żyta oraz kukurydzy) i ponadto 2 litry mleka chudego. W lecie dawkę tę uzupełniam zielonką z lucerny, a zimą dodają 4 kg buraków pastewnych i 2 kg marchwi oraz trochę okruchów z lucerny.

Robiłem też próbę tuczu z innego rodzaju dzienną dawką pasz. Składała się ona z ugniecionych ziemniaków i brukwi, 0,5 kg siewki z wysuszonej lucerny, 1 litra rozgotowanego makucha lnianego i 1 litra mleka chudego, a prócz tego i wody. Przy tym karmieniu w ciągu miesiąca miałem przyrost o 7 kg większy na sztuce w porównaniu do przyrostu przy poprzednio przedstawionej dawce paszy, w której była śruta.

Makuch lniany przygotowuję w następujący sposób: rozbijam go na kawałki wielkości orzecha włoskiego, wysypuję do beczki, zalewam wodą i po 12 godzinach moczenia wlewam zawartość do kotła, gotuję na wolnym ogniu (stale mieszając, aby nie przypaliła się) i po ostudzeniu używam do karmy.

W ten sposób żywione i pielęgnowane świnie w końcowym III okresie, tj. po 9 miesiącach, osiągają 190 do 210 kg wagi żywej i nic dziwnego. że przy takich wynikach przy sprzedaży na punkcie skupu Gminnej Spółdzielni otrzymują najwyższą cenę za I klasę ekstra.

Nieraz słyszałem w rozmowach między rolnikami zdania o nieopłacalności tuczu świń, gdyż podstawowe pasze, jak ziemniaki i śruta, kosztują drogo.

Jest to sąd mylny, a mylny dlatego, że tucz nie może opierać się wyłącznie na ziemniakach i śrucie. Jest to stary system tuczu. Nauka i praktyka wykazały, że przy dodatku takich pasz zielonych jak wyka (a zwłaszcza lucerna i żywokost) oraz takich jak marchew, brukiew, buraki — podstawowe pasze, tj. ziemniaki i śruta, są lepiej wyzyskiwane przez świnie; prócz tego takie pasze dodatkowe o wysokiej zawartości białka jak lucerna, wyka i żywokost mają wpływ na zwiększenie przyrostu mięsa u świń.

Zadają więc swoim świniom lucernę i żywokost do woli i przekonałem się w jak wielkim stopniu wpływają one na potaniecie tuczu.

Zatem, aby tucz był szybki i tani, musimy mieć zasianych chociażby po kilka arów wyki, lucerny, brukwi, marchwi pastewnej, a pod płotami, gdzie rosną chwasty, z powodzeniem będzie rósł żywokost, który można — podobnie jak lucernę — 4 razy w ciągu lata zżynać. Żywokost jest doskonałą paszą dla świń, poza tym w dużym stopniu wpływa na zdrowotność organizmu tucznika.

JÓZEF LIS

Stałość brygady hodowlanej jest podstawowym warunkiem wzrostu wydajności zwierząt

Jednym z elementów stanowiących o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną jest stosowanie podziału pracy między członkami spółdzielni. Podział pracy polega na organizowaniu z członków spółdzielni oraz członków ich rodzin brygad wytwórczych, będących podstawową jednostką organizacyjną spółdzielni.

W zależności od rozmiarów spółdzielni i kierunku gospodarstwa tworzy się brygady polowe, hodowlane, sadownicze, warzywnicze oraz samodzielne grupy (najczęściej są to grupy rzemieślnicze).

Utarło się mniemanie, że najważniejszą jednostką wytwórczą w spółdzielni jest brygada polowa oraz jej ogniwa, od działania której zależą wyniki pracy całej spółdzielni. Niemniej jednak w tych spółdzielniach produkcyjnych, w których przeważa kierunek produkcji zwierzęcej (jak na przykład w woj. stalinogrodzkim), brygady hodowlane mają poważny wpływ na osiągnięcia spółdzielni i na dochód z gospodarstwa zespołowego.

Mimo że zasady organizacji pracy brygad były znane szerokim rzeszom spółdzielców i mimo szkolenia wielu członków spółdzielni na brygadzystów, jednak do roku 1952 na ogół nie doceniano znaczenia brygad. Bodźcem do większego zainteresowania się brygadami było niewykonanie

planów gospodarczych zakreślonych dla produkcji zwierzęcej. Postanowiono położyć większy nacisk na konieczność zorganizowania stałych brygad. Przełomowym okresem pod tym względem była jesień 1952 r., bowiem w tym czasie prawie we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych, zgodnie z zarządzeniami wydanymi przez Ministerstwo Rolnictwa, powstały brygady hodowlane o cechach charakterystycznych dla brygad stałych, np. z przydzielonym pogłowiem zwierząt, budynkami, paszą, potrzebnym inwentarzem martwym i przede wszystkim o stałym składzie. Spółdzielnia produkcyjna Rybna w pow. Tarnowskie Góry jest przykładem, że dopiero dobre zorganizowanie brygady hodowlanej dodatnio wpływa na rozwój produkcji zwierzęcej. Wymieniona spółdzielnia posiadała 1.I.1952 roku 213 ha użytków rolnych. W opracowanym planie trzyletniego rozwoju przyjęła kierunek produkcji zwierzęcej. Kierunek ten podyktowany został połączeniem ekonomiczno-gospodarczym i warunkami danej spółdzielni.

W planie gospodarczym na rok 1952 spółdzielnia zaplanowała na koniec tego roku stan pogłowia bydła 56 sztuk, w tym krów 36 sztuk. Równocześnie planowała uzyskać przeciętnie od sztuki po 2 100 l mleka w ciągu roku. Wzrost pogłowia postanowiono osiągnąć przez wychów własnego przychówka. Plan ten był zupełnie realny i dobry, nie został jednak wykonany. Na wykonaniu planu zaważył brak zorganizowanej stałej brygady. W roku 1952 przez brygadę hodowlaną przesunęło się ogółem 9 osób, z tego tylko jedna pracowała przez przeciąg roku, a pozostałe zmieniały się po miesiącu pracy.

Nie utrzymano podstawowej zasady w organizacji brygady, jaką jest stały jej skład osobowy. Częste zmiany były przyczyną braku zainteresowania produkcją, mimo że innym podstawowym warunkom brygada odpowiadała. Niestalość obsługi bydła była powodem, że zamiast zaplanowanego pogłowia 56 sztuk — osiągnięto łącznie 45 sztuk; zamiast przewidzianej przeciętnej wydajności od sztuki 2 100 l, uzyskano 1 632 l mleka. Jednocześnie, mimo że uzyskano 80% wycieleń, przychowano jedynie 7 cieliczek. a pozostała ilość stanowiąca 2/3 uzyskanego przychówka — sprzedano.

Równocześnie w tym okresie sama praca w oborze nie była nacechowana dbałością o wspólną własność, było niewłaściwie i niepunktualnie żywione, widoczne były braki w pielęgnowaniu. Rezultatem takiej gospodarki było stosunkowo duże brakowanie bydła, bo wynoszące aż 12 sztuk dorosłych, co jednocześnie było przyczyną zmniejszenia się ilości krów ze stanu 29 sztuk na 1.I.1952 r. do 25 sztuk na 1.I.1953 r.

Przełom dokonał się na walnym zebraniu w styczniu 1953 r. Po wysłuchaniu sprawozdania zarządu, po omówieniu i przedyskutowaniu dochodu z obory członkowie zrozumieli, że popełnione błędy nie tylko mogą zepchnąć produkcję z raz wytyczonego kierunku, ale powodują, że do tak prowadzonej obory się dokłada. Wyrazem tego stwierdzenia, tj. braku dochodu z produkcji zwierzęcej, była zmniejszona w porównaniu z rokiem ubiegłym dniówka obrachunkowa.

W wyniku uchwał ogólnego zebrania zarząd spółdzielni zorganizował stałą brygadę hodowlaną, w skład której weszły 3 osoby. Wymienionej brygadzie przydzielono do obsługi 27 krów, 2 buhaje, 16 jałówek. Już po 9 miesiącach pracy brygady widoczne były wyraźne osiągnięcia, a więc znacznie polepszył się wygląd bydła oraz zwiększyła się jego wydajność mleczna. Dotychczasowa produkcja mleka wykazuje, że do końca 1953 roku spół-

dzielnia uzyska przeciętnie od krowy zaplanowane 2 100 l. Produkcję tę gwarantuje dostateczna ilość paszy przygotowanej na okres zimowy.

Również zmieniło się postępowanie spółdzielców z uzyskanym przychowkiem. Poprzednio spółdzielnia zamierzała powiększyć stado drogą częściowego zakupu i to zakupu krów, a w roku obecnym postanowiła przychować całą młodzież żeńską i wychować z niej dobre krowy. Z tego zadania brygada hodowlana wywiązuje się zadowalająco. Od wycielonych dotychczas 16 krów spółdzielnia przychowała 12 cieląt — w tym jednego buhajka. Po wycieleniu pozostałych krów ilość odchowanego przychowka będzie zupełnie zadowalająca. Poprzednia obora była przyczyną zmartwień spółdzielców, a obecnie członkowie szczycą się nią i prowadzą swych gości najpierw do obory.

Omawiając znaczenie stałości składu osobowego brygady, należy również wspomnieć o roli jaką odegrało wprowadzenie dniówki obrachunkowej. Sprawa dniówki obrachunkowej była przez spółdzielców podobnie niedoceniana jak sprawa znaczenia stałości składu osobowego brygady. Między innymi było to również powodem braku zainteresowania się członków brygady produkcją zwierzęcą. W Rybnej do jesieni roku 1952 nie uwzględniano znaczenia odpowiedzialności pracy brygadzysty, nie rozgraniczano ważności poszczególnych prac i nie doceniano ilości oraz jakości wykonywanej pracy. Większe zainteresowanie się członków przydzieloną im pracą nastąpiło dopiero z chwilą wprowadzenia norm pracy. Od tej chwili dał się zauważyć postęp w produkcji, ilość zaś dniówek obrachunkowych zaliczona brygadzie znacznie wzrosła. I tak np. trzyosobowa brygada oborowa w miesiącu styczniu miała zaliczone 106 dniówek, w lutym 108, a w czerwcu 165 dniówek, gdy w analogicznym czasie roku ubiegłego ilość dniówek przypadająca na jednego członka brygady nie przekraczała 27 dniówek miesięcznie.

Przykładów podobnych można by przytoczyć więcej, jednak jako przykład wybrano spółdzielnię produkcyjną w Rybnej, gdzie po usunięciu przyczyn niedomagań nastąpiły wyraźne osiągnięcia. Droga obrana obecnie przez spółdzielców nie tylko prowadzi do wzrostu pogłowia, do podniesienia towarowości gospodarstwa, ale i członkom spółdzielni stwarza lepsze i bardziej kulturalne warunki życia.

WAĆLAW STOIKOWSKI

Sztuczne unasienianie owiec w Jaworkach

We wrześniu 1950 roku na halach wypasowych w gromadzie Jaworki. gm. Szczawnica, powiat Nowy Targ, została zorganizowana stacja unasieniania owiec.

Celem sztucznego unasieniania przewyższającego zwykłe stanowienie było lepsze wykorzystanie cennych rozplodników oraz polepszenie stanu pogłowia owiec górskich — cakli. Głównym celem było uzyskanie poprawniejszej budowy, zagęszczenie okrywy, zwiększenie wydajności wełny i podniesienie wydajności mleka w okresie laktacyjnym.

W tym celu w r. 1950 wybrano najlepsze tryki z Podhala oraz sprowadzono z Rumunii kilka tryków — cakli siedmiogrodzkich, które posłużyły do poprawy typu owcy górskiej.

W okresie początkowym warunki pracy były bardzo prymitywne i trudne. Stacja została umieszczona w kilku budynkach i szopach. Zorganizowano 2 punkty sztucznego unasieniania owiec w odległości 50 m jeden od drugiego.

Po uporaniu się z pierwszymi trudnościami przystąpiono do właściwej pracy unasieniania owiec.

W okresie wstępnym położono duży nacisk na propagandę zabiegu silnie podkreślając znaczenie i korzyści unasieniania w szybkim rozwoju hodowli owiec. W pierwszym roku górale ustosunkowali się nieufnie do zagadnienia unasieniania, po prostu nie wierzyli w skuteczność i rezultaty zabiegu.

Jednak dzięki pracy Antoniego Skąpskiego ówczesnego inspektora Prezydium WRN w Krakowie i przy pomocy ówczesnego inspektora Adama Drozdowskiego unasieniono około 1550 owiec, które zostały poznakowane.

Poznaczone owce w okresie zimy w czasie wykotów były kontrolowane, a to w celu ustalenia ilości wykotów. Dopiero pierwsze jagnięta uzyskane z unasieniania przełamały nieufność i spowodowały zwiększony napływ zgłoszeń do unasieniania w następnym roku.

W roku 1951 plan unasieniania owiec wynosił 3 500 owiec. W roku tym górale oceniali bardziej przychylnie możliwość zapłodnienia owiec i widząc dobre wyniki przeprowadzonych unasienień odnosili się do zabiegu z większą ufnością niż w roku poprzedzającym i dlatego stacja plan przekroczyła, bo ponad 4 300 sztuk owiec zostało poddanych unasienianiu pod kierunkiem naukowym docenta UJ w Krakowie, Marii Kardymowicz.

W roku 1952 na zaplanowaną stawkę owiec w ilości 4 tysięcy unasieniono 4 670 sztuk. W celu możliwości dokonywania dalszych obserwacji nad stosowanymi metodami unasieniania oraz w celu ustalenia procentu wykotów część owiec była kolczykowana znakiem „ins“.

Największa ilość znakowanych owiec była ze stada bacy Józefa Bafii z Białego Dunajca oraz Jana Muchy i Ludwika Chodorowicza z Gronia.

Niezależnie od prac prowadzonych przez stację w Jaworkach, służba zootechniczna zorganizowała sztuczne unasienianie na terenie woj. rzeszowskiego, krakowskiego i wrocławskiego, urządzając 6 punktów sztucznego unasieniania. Łącznie w r. 1952 na terenie górskim sztucznie unasieniono około 13 000 sztuk owiec, osiągając niejednokrotnie ponad 90% skutecznych zapłodnień.

Już w r. 1952 sztuczne unasienianie owiec rozszerzyło się na stada górskie i na niektóre stada owiec nizinnych znajdujących się w stadach PGR i spółdzielni produkcyjnych.

Akcja sztucznego unasieniania owiec w 1953 r. została przez Wydział Rolnictwa i Leśnictwa PWRN przekazana do Wojewódzkiego Zarządu Wet. w Krakowie.

Stacja była prowadzona nadal w roku bieżącym pod kierownictwem docenta Marii Kardymowicz, lekarzy wet. i służby zootechnicznej PWRN. Stacja w Jaworkach na zaplanowaną ilość 4 tysięcy owiec unasieniła 5 290 sztuk używając w tym celu doskonałych tryków w ilości 15 sztuk plus 15 sztuk rezerwowych. Ilość owiec przypadających na jednego tryka wynosiła około 350 sztuk.

Tryki używane do sztucznego unasieniania były doskonale odżywiane. Mianowicie każdy z nich otrzymywał mieszankę z pasz treściwych w ilości 1,5 kg dziennie, a w skład której wchodził: owies, śruta jęczmienna, makuch i otręby pszenne. Oprócz wypasu na pastwisku tryki rozplodowe otrzymywały 1 kg siana łąkowego i w dowolnej ilości zielonki. Najlepsze rozplodniki dodatkowo otrzymywały do $\frac{3}{4}$ kg mleka, 2 jaja i sól do lizania. Oprócz osobników używanych do sztucznego unasieniania stacja miała 15 tryków probierów. Probiery były żywione niemal identycznie jak rozplodniki.

Stacja w Jaworkach prowadzona metodą radziecką osiągnęła widoczne rezultaty w hodowli owcy górskiej dzięki zastosowaniu sztucznego unasieniania. Mimo krótkiego czasu widoczne już jest polepszenie jakości i wydajności wełny o blisko 20%, mleka około 20% i żywej wagi około 40%.

W br. widoczne skutki sztucznego unasieniania zdecydowanie przekroczyły górą o wyższości sztucznego unasieniania owiec od krycia naturalnego, tak że obecnie właściciele sami domagają się zastosowania tej metody. I tak na przykład zdecydowany, od dawna nie mający żadnego zaufania, a nawet przeciwnik sztucznego unasieniania, baca z Zubsuchego Jan Naglak w br. sam przychodził do stacji i prosił o sztuczne unasienienie owiec żądając zabiegu od najlepszego, wybranego przez komisję tryka, bo jak sam powiedział „ten tryk widział mu się najlepiej“.

Wykresy umieszczane na tablicy dotyczące ilości zainseminowanych owiec prowadzone przez stację w Jaworkach pobudziły baców do stosowania współzawodnictwa. Największą ilość w stosunku do ilości zaplanowanych owiec doprowadził baca Jan Mucha z Gronia i baca Feliks Gabryś ze Szczawnicy.

Reasumując to krótkie sprawozdanie należy stwierdzić, że czteroletnia praca stacji unasieniania w Jaworkach przyczyniła się do poprawy pogłowia owiec, a wykonawcy zdobyli duże doświadczenie, które wykorzystają przy organizowaniu nowych stacji na terenie kraju.

Znaczny wzrost pogłowia owiec tak w PGR, jak też w spółdzielniach produkcyjnych i u chłopów gospodarujących indywidualnie wymaga zaoptymizowania tych stad w rozplodniki dobrej jakości. Szybkie osiągnięcie tego celu jest możliwe tylko drogą sztucznego unasieniania, które pozwala na maksymalne wykorzystanie pełnowartościowych rozplodników.

WŁADYSŁAW BIELAŃSKI

Hodowlane znaczenie sztucznego unasieniania

Czasy, w których dyskutowało się i kwestionowało celowość wprowadzenia sztucznego unasieniania zwierząt należą u nas chyba już do przeszłości. Ilość unasienianych rocznie zwierząt wzrasta zarówno w PGR jak i w gospodarstwach spółdzielczych oraz indywidualnych. Sztucznym unasienianiem najszerzej u nas objęte jest bydło, a na drugim miejscu znajdują się owce. Sztuczne unasienianie koni jest przygotowywane i w najbliższej przyszłości będzie też organizowane na szerszą skalę. Ogólną ilość zwierząt unasienionych w Polsce po roku 1945, trzeba oceniać na 80,000 do 90 000 sztuk. Są to jeszcze stosunkowo niewysokie cyfry, jednakże znając historię rozwoju i przyjmowania się tej metody w innych krajach, musimy liczyć się, że po początkowym okresie przełamywania nieufności nastąpi coraz szersze i coraz szybsze wprowadzenie sztucznego unasieniania w praktyce hodowlanej.

Niewątpliwie przełomowym rokiem jest obecny, bo została uruchomiona cała sieć nowych stacji przy Powiatowych Zakładach Lecznictwa dla Zwierząt, a równocześnie dotychczasowe stacje w PGR przeszły do dalszego zwiększania ilości swoich punktów. To ostatnie ma swoje szczególne znaczenie, gdyż stacje PGR mają za sobą już 6-letnie doświadczenie organizacyjne oraz wyspecjalizowany personel, znający gruntownie praktyczną stronę techniki unasieniania bydła.

Posiadanie w PGR stacji, które mają w rocznym planie obsługi po kilka tysięcy sztuk bydła, jest nie budzącym zastrzeżeń dowodem możliwości szerokiego stosowania sztucznego unasieniania w naszym kraju. Przy tych pomyślnych perspektywach należy jednak zwrócić uwagę wszystkich zainteresowanych produkcją zwierzęcą na stronę hodowlaną całego zagadnienia.

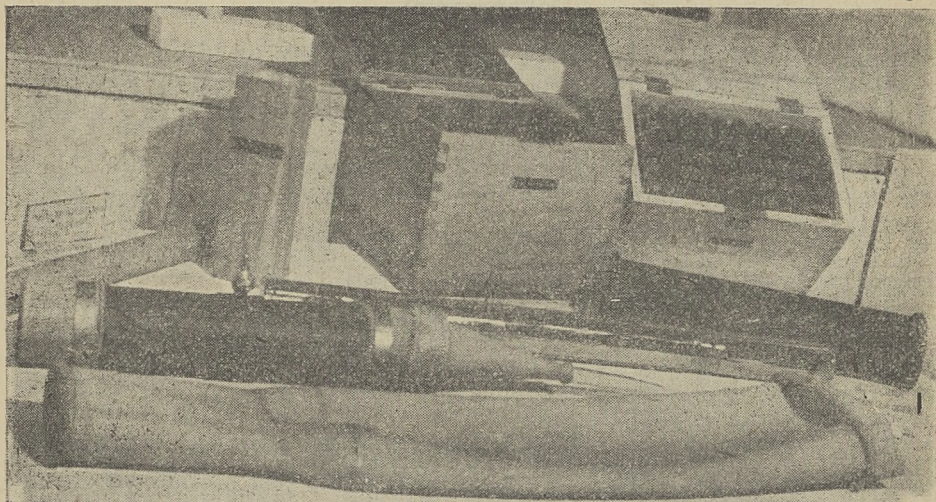
Technika sztucznego unasieniania w istocie swojej polegająca na dzieleniu nasienia samca, dzięki stosowaniu rozcieńczalników oraz konserwowaniu przez okres sięgający kilkunastu godzin, daje szerokie możliwości transportu nasienia i wielokrotnego wykorzystania rozplodnika.

Ustalenie ścisłej ilości samic na jednego rozplodnika jest trudne, gdyż możliwości unasieniania wielu samic i uzyskania ciąży jednym samcem zależą od wielu czynników, z których na pierwsze miejsce wysuwa się jego ogólny stan zdrowia oraz z tym związana jakość i ilość nasienia. Następnie możliwości wykorzystania rozplodnika zależą od rozmieszczenia samic w terenie, warunków komunikacyjnych i sprawnej organizacji unasieniania.

Jako orientacyjne cyfry można przyjąć średnio na 1 buhaja rocznie 700 — 800 krów i jałówek z tym, że nawet osiągnięcie 2000 — 3000 sztuk nie przedstawia poważniejszych technicznych trudności. Trykiem unasie-

nia się w sezonie kopulacyjnym około 1000 owiec, ale przy sprzyjających warunkach można w ciągu roku tę ilość znacznie podnieść (rekord w ZSRR — 15 000 owiec na 1 tryka).

Stosunkowo najmniej samic unasienia się ogierem, bo około 200 klaczy w sezonie kopulacyjnym. Jednak znane są fakty unasieniania jednym ogierem ponad 500 klaczy z wysokim procentem zażrebień.



Sprzęt do sztucznego unasieniania zwierząt

Podane możliwości sztucznego unasieniania zwracają uwagę na konieczność specjalnie troskliwego i starannego doboru rozplodników przeznaczonych do tak szerokiego wykorzystania.

Może najbardziej przekonywający jest przykład z hodowli bydła, gdzie np. buhaj przekazujący swoim córkom wysoką mleczność lub wysoki procent tłuszczu, a szeroko wykorzystany, daje efekty gospodarcze łatwe do wykazania.

Jeżeli przyjmiemy teoretycznie, że jakiś buhaj u córek podniesie procent tłuszczu tylko o 0,1%, to przy średniej rocznej mleczności 2000 kg i 3,2% tł., przybywa od 1 krowy w ciągu roku tylko 20 kg tłuszczu, ale jeżeli po tym samym buhaju przychowa się 500 córek, to one dadzą gospodarce krajowej o 10 000 kg tłuszczu więcej w każdym roku swojej laktacji.

Ten przykład teoretyczny jest w praktyce łatwy do osiągnięcia pod tym jednak warunkiem, że znajdziemy buhaja o właściwościach przekazywania wysokiej zawartości tłuszczu w mleku.

Podobnie przekonujące przykłady korzyści produkcyjnych można podać z hodowli owiec, gdzie jakość i ilość wełny, wielokrotnie może być zwiększona dzięki szerokiemu wykorzystaniu cennych tryków.

Dlatego o tych właściwie zupełnie jasnych sprawach trzeba mówić i przypominać? Dlatego, że dobór rozplodników do sztucznego unasieniania jest dzisiaj jedną z najbardziej zasadniczych spraw, bo w czasie stosunkowo krótkim przyspiesza podniesienie jakości zwierząt i przyczynia się do leczenia jałowoci.

Po międzynarodowych próbach dzielności koni na torze służewickim

(Dokończenie)

Państwa Demokracji Ludowej zasadniczo dopiero od kilku lat weszły na drogę prawidłowej i nowoczesnej hodowli koni. Toteż należy przypuszczać, że przyszłe spotkania wyłaniać będą zwycięzców również i spośród pokonanych w Warszawie.

Konie radzieckie wychodziły na start w bojowej kondycji, wyrobione i przeważnie zupełnie suche, a jeźdźcy wykazali wiele ambicji oraz zaufania w siły i zdolności swoich koni. Szkoda, że nie mogliśmy zobaczyć w pełni formy znakomitego Ranżira, byłego derbisty, dziś już 6-letniego konia, któremu stan nóg nie pozwolił wykazać swej dużej klasy.

Natomiast czechosłowacka hodowla mogła pochwalić się głównie końmi starszymi jak champion Detvan, derbista Hajek i dobry stayer Moravan. Szczególną uwagę zwraca stosowana recepta hodowlana jaką jest łączenie ogiera Gradivo (Niemcy) z córkami ogiera Simson (CSR), co w rezultacie dało m. in. Detvana i Hajka.

Konie rumuńskie, które na ogół odznaczają się drobną budową, są raczej szybkie niż wytrzymałe. Trening postawiony jest na dobrym poziomie, a konie menażowane są bardzo zręcznie.

Hodowla koni pełnej krwi na Węgrzech i w NRD jest jeszcze słaba liczebnie i podobnie jak hodowla w Polsce wymaga wyteżonej konsekwentnej pracy, aby dźwignąć się ze straszliwego zniszczenia lat 1939 — 1945.

W ramach wyścigów międzynarodowych roku 1953 oraz w myśl uchwał kongresów międzynarodowych do spraw wyścigów i hodowli w latach poprzednich — odbyło się w dniu 28 września premiowanie ogierów pełnej krwi na budowę i wszechstronną przydatność do hodowli. Na pierwszym miejscu postawiono polskiego ogiera Dorpat, na drugim ogiera Charkow (ZSRR) a na trzecim ogiera Elling (ZSRR). Spośród innych wyróżniał się również ogier czeski Moravan. Przed komisją, składającą się z członków ekip wszystkich państw, przybyłych na kongres, przeprowadzono 11 ogierów, które zajęły jedno z trzech miejsc w imiennych gonitwach międzynarodowych w roku 1952 lub 1953. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że w Dorpacie posiada Polska materiał na pierwszorzędnego reproduktora, który wyróżnił się swą klasą, a poza tym uzyskał pierwszeństwo w ocenie pokroju konia na forum międzynarodowym.

Podsumowanie wyników obrad kongresu do spraw wyścigów i hodowli:

1) opracowano i przyjęto Statut Organizacyjny Międzynarodowego Kongresu Państw Socjalistycznych i Demokracji Ludowej do Spraw Hodowli i Użytkowości Koni,

2) opracowano i przyjęto przepisy wyścigowe Międzynarodowych Międzytorów Wyścigów Konnych,

3) opracowano i przyjęto regulamin premiowania koni na pokróż i przydatność do podnoszenia hodowli krajowej,

4) opracowano program Międzynarodowego Mityngu Wyścigów, który postanowiono odbyć w roku 1954 w Berlinie,

5) kongres powziął rezolucję, w której uważa za konieczne sprowadzenie pewnej liczby klasowych ogierów z zachodu, celem podniesienia poziomu hodowli koni w poszczególnych krajach,

6) omówiono szereg spraw z zakresu hodowli koni oraz wyścigów, jak np. wymiana stanówek ogierami czołowymi, wymiana praktyk personelu zootechnicznego i wyścigowego,

7) dokonano wyboru władz kongresu na rok 1953/54.

Kongres upoważnił przewodniczącego delegacji ZSRR do zaproszenia Marszałka Budiennego na honorowego przewodniczącego kongresu. W wolnych wnioskach delegat czechosłowacki zaproponował zorganizować w maju 1954 roku wycieczkę do ZSRR w składzie po pięciu delegatów każdego kraju zgłoszonego w kongresie, w celu zapoznania się z hodowlą i techniką wyścigową ZSRR.

Konie polskie w ostatnich latach „wykruszają się“ za szybko. Nie sposób analizować tu przyczyny tego faktu. Konie międzynarodowej klasy jak Ping Pearl (nagroda Moskwy i puchar w Budapeszcie, Derby w Pradze), Arras — nie mogły bronić barw polskich w spotkaniach w 1952 i 1953 roku. Faktem jest, że tegoroczny zwycięzca nagrody „Przychówka“, bardzo dobry Sudan (pobił Dorpata w nagrodzie Iwna), „urwał się“ wkrótce po Derby i tym samym pozbawił hodowlę polską cennej broni do walki z zagranicznymi gośćmi w rb. Również faktem jest, że bardzo dobry Cypr, który w roku 1952 w nagrodzie Moskwy był drugim, tylko o pół długości za Detvanem — nie mógł wyjść do startu w roku bieżącym. Niewątpliwie klasowy Ceremoniał został zmarnowany w czasie Mityngu w Budapeszcie w roku 1952. Zeszłoroczny derbista polski Wizjer nie stracił nóg, lecz stracił formę w roku bieżącym tak beznadziejnie, że wartość jego w spotkaniach międzynarodowych sprowadzona została do zera. W rezultacie, barw polskich w roku bieżącym mogły bronić tylko Dorpat, Łeppek, Skarbnik, Durban i może Ner oraz Karmazyn.

Przyjemną niespodziankę zrobił Dotti (Salut i Ottilia, urodzony w stadninie Moszna), który pobił 12.IX węgierskiego Solymasza, rumuńskiego Alunela, radzieckiego Chwoszcza i inne konie w gonitwie bezmiennnej. Trzecie zwycięstwo dla barw polskich odniósł Essex (Pilade i Efforta, urodzony w stadninie Golejewko), lecz zwycięstwo jego przypisać należy raczej brakowi formy u współzawodników, gdyż tegoroczna stawka dwulatków polskich (ur. 1951) jest na ogół mało udana („Dorpata“ w dwulatkach nie dostrzegamy). Do niepowodzeń przyczyniło się kilka pozostań na starcie (np. Durban) lub złe starty dla niektórych koni mających szanse zwycięstwa.

Obrazy kongresu, narady techniczne, spotkania towarzyskie — cechowała wzajemna przyjaźń i prawdziwa życzliwość, chęć służenia sobie radą i pomocą oraz chęć bliższego poznania się. Wszystkie delegacje dały szczerzy wyraz przyjaźni między narodami i świadomości celów dla jakich zjechały się na Mityng i kongres hodowlano-wyścigowy do naszej stolicy. Dodać należy, że w kongresie brały udział delegacje Chińskiej RL i Bułgarskiej RL, które z dużym zainteresowaniem śledziły gonitwy. Delegacja chińska przywozła wiele pamiątek dla uczestników kongresu i bardzo cenną nagrodę honorową dla zwycięzcy nagrody Pekinu.

Organizacja i ekonomika produkcji zwierzęcej

JERZY SZUMAN

Nieśność zimowa kur, jako czynnik zwiększający dochodowość produkcji drobiarskiej

Pod nieśnością „zimową“ rozumiemy na ogół nieśność w okresie około 120 — 150 dni od początku listopada lub października do końca lutego. Jak wiadomo, w okresie tym wydajność nieśna kur jest na ogół najniższa. a w związku z tym jajo konsumpcyjne najdroższe.

Tak np. w ostatnim roku cena jaj ulegała następującym sezonowym wahanom (cena CZPJD płacona producentowi w rejonach grupy I za 1 kg jaj klasy I):

w miesiącach zimowych	23,40 zł za 1 kg
w miesiącach wiosennych	18,00 „ „ 1 „
w miesiącach letnich i jesiennych	19,80 „ „ 1 „

Za 1 kg jaj np. w styczniu otrzymuje się więc o 30% wyższą cenę niż w kwietniu lub w maju. Dochodzi do tego jeszcze fakt, że jaja uzyskiwane w porze zimowej są prawie o 6% cięższe niż np. w lipcu, to znaczy, że zimą jeden kilogram jaj zawiera jedno jajo mniej niż w lipcu. Ten czynnik wpływa również dodatnio na dochodowość nieśności zimowej.

Wiadomo też, że wysoka wydajność zimowa związana jest z dużą nieśnością całoroczną, że więc w wydajności wybitnie dobrych niosek duży odsetek jaj przypada na miesiące zimowe w przeciwieństwie do niosek lichych, których wydajność skupia się głównie w miesiącach wiosennych.

Zestawienie produktywności kur rasy leghorn i saseks w dwóch fermach oraz w 5 gospodarstwach chłopskich podaje tabela.

W Racocie, pow. Kościan, wydajność całoroczna wynosiła przeciętnie 184 jaja od kury, w Wituchowie, pow. Międzychód, wynosiła 145 jaj, a we wszystkich uwzględnionych tutaj gospodarstwach chłopskich — niżej 100. przeciętnie 92 jaja od nioski. Zestawienie obejmuje okres od października 1952 r. do września 1953 r. W obu fermach było na 1.I.1953 r. po 600 niosek, w poszczególnych zaś gospodarstwach chłopskich od 15 do 36, razem 160 kur.

Jak wynika z tego zestawienia, przy dobrej wydajności ogólna liczba jaj zniesionych w dobrze prowadzonych fermach przekracza o 60 do 100% nieśność kur z gospodarstw chłopskich, jednak jeżeli chodzi o nieśność zimową, to wynosi ona 400 a nawet 500% nieśności zimowej kur w gospodarstwach o gorszych warunkach produkcji.

Cyfry uwidocznione w tabeli, a wzięte z praktyki, wskazują na większe znaczenie nieśności zimowej w dochodowości drobiu i na jej duże znaczenie w gospodarce narodowej. Toteż warto uczynić wszystko, co leży w granicach naszych możliwości, ażeby wydajność nieśną kur przesunąć na miesiące zimowe, kiedy jaja są większe, a cena wyższa.

Zestawienie produktywności kur w okresie od października 1952 r. do września 1953 r. (w szt.)

Miesiąc	Ferma w Racocie. pow. Kościan	Ferma w Witu- chowie, pow. Międzychód	Gospodarstwa chłopskie
Październik	6,2	6,5	4,1
Listopad	9,1	4,0	—
Grudzień	10,0	6,6	—
Styczeń	14,5	10,5	1,5
Luty	11,9	15,0	4,8
Razem zimą	51,5	42,2	10,4
Marzec	21,5	20,0	15,0
Kwiecień	26,8	17,0	18,0
Maj	25,7	16,0	20,0
Czerwiec	16,0	15,0	10,2
Lipiec	15,5	13,0	8,2
Sierpień	14,1	11,4	6,2
Wrzesień	14,7	12,4	4,1
O g ó ł e m	185,6	145,0	92,1

Okres niskiej nieśności kur zbiega się z okresem krótkiego dnia, okresem chłódów i braku, zarówno młodej paszy zielonej jak również naturalnej paszy białkowej, w postaci owadów, robaków, ślimaków itp.

Trzeba więc stworzyć nioskom w okresie zimowym dobre warunki bytu i zastąpić im naturalną karmę białkową inną paszą pochodzenia zwierzęcego. Jak wiadomo, paszami zastępczymi tego rodzaju są, obok wszystkich produktów mlecznych: krew, mączka mięsna, mączka rybna, skwaraki, chrabąszcze suszone itp. Obok białka należy dać kurze dostateczną ilość składników ciepłotwórczych, a więc tłuszczu i węglowodanów. Ziarna wszelkich zbóż jak również ziemniaki są paszami bogatymi w skrobię. Niektóre ziarna (owies, kukurydza) zawierają stosunkowo dużo tłuszczu. Te gatunki zbóż stosujemy szczególnie w okresie zimowym.

Należy również pamiętać o zapewnieniu kurom koniecznych do wysokiej nieśności witamin i składników mineralnych. W tym celu podajemy siekaną marchew, kapustę pastewną, jarmuż, prósze z siana lub dobrą kiszonkę oraz w miarę możliwości dodajemy do mieszanki wilgotnej kilka kropli tranu na sztukę.

Skorupki jaj lub muszli, żwir i węgiel drzewny powinny mieć nioski stale do dyspozycji. Dodatki te są szczególnie ważne w porze zimowej. Kiedy kury nie mogą korzystać w pełni z wybiegu.

Drugim zasadniczym warunkiem zimowej nieśności jest właściwe pomieszczenie kur. Kurnik powinien być w porze zimowej przy śniegu, wicherze i słońcu jedynym miejscem pobytu dla kur, tak w nocy jak i za dnia. Wiemy, że kurnik, w którym kury mają nieść dobrze w porze zimowej, musi być jasny, dość ciepły, suchy, dawać kurom możliwość swobodnego ruchu. Ażeby pobudzić kury do ruchu, pokrywa się podłogę kurnika na 10 — 20 cm targaną słomą, w którą rzuca się ziarno. Kury szukając ziarna w ściółce mają zajęcie przez cały dzień, zagrzewają się i w rezultacie lepiej niosą.

Kurnik należy obsadzić prawidłowo. Gdy kur jest za dużo, to nie mogą się swobodnie poruszać, gdy ich jest za mało, to w kurniku jest zimno. Należy więc przewidzieć nie mniej niż trzy, nie więcej niż cztery kury na każdy metr kwadratowy powierzchni podłogi kurnika. Ażeby ciepło wytwarzane nie uciekało, kurnik nie powinien być wyższy niż 2 m. Zbyt wysokie budynki można łatwo obniżyć w ten sposób, że kładzie się na wysokości 180 centymetrów strop z desek, łąt lub siatki metalowej. Na tę ażurową powalę daje się warstwę słomy o grubości co najmniej 50 cm.

Ogrzewanie kurnika jest natomiast zupełnie niepotrzebne. Doświadczenia porównawcze i obserwacje z praktyki wykazały, że kury, które miały możliwość opuszczania kurnika, niosły w kurnikach ogrzewanych gorzej aniżeli w nie ogrzewanych. Dzieje się tak dlatego, że kura wychodząc z ciepłego budynku na zimne powietrze łatwo się zaziębia. Jeżeli się kurnik ogrzewa, to nie należy kur wypuszczać na wybiegi.

Obok właściwego żywienia i pomieszczenia poznano jeszcze jeden czynnik wpływający decydująco na wydajność zimową kur. Jest nim oświetlenie kurników dla przedłużenia dnia. Najkorzystniejsze okazało się przedłużenie nioskom dnia do 13 lub 14 godzin (szczegółowe omówienie wpływu sztucznego światła na nieśność kur podamy w artykule J. Wodzinowskiego: „Zastosowanie sztucznego światła w celu zwiększenia nieśności kur“, który ukaże się w następnym numerze (przyp. red.).

Pełnowartościowymi nioskami zimowymi, które niosą od października lub listopada przez całą zimę bez przerwy, są jednak z reguły tylko kury tegoroczne. Wyższość tegorocznych kur w stosunku do kur starych w odniesieniu do zimowej nieśności polega na tym, że kury tegoroczne w jesieni pierwszego roku życia nie pierzą się.

Jednak tylko wczesne kurki tegoroczne będą nieść zimą. Kura, która we wrześniu nie kończy co najmniej 160 dnia życia i nie jest dostatecznie wyrosnięta, dobrze nieść nie będzie, gdyż z nastaniem zimna przerywa prawie zupełnie dorastanie, a w każdym razie dojrzewanie płciowe.

Odwrotnie, kury bardzo wczesnie wylężone, tj. ze stycznia i lutego — a w odniesieniu do leghornów i zielononózek nawet z marca — nie będą również nieść przez całą zimę, gdyż zaczną nieść już latem, a w październiku rozpoczną pierzenie.

Najpewniejsze więc, jako zimowe nioski, są kury wylężone w kwietniu. Przez właściwe żywienie należy doprowadzić do tego, by rozpoczęły nieść nie wcześniej niż w październiku lub na początku listopada.

Osiągnięcie wysokiej wydajności, niezależnie od chłodu i mrozu, leży w naszych rękach i uzależnione jest od zastosowania dość prostych zabiegów.

I. KORSZUNOW i K. ZOŁOTYCH

Całkowita mechanizacja na fermach

Nasz kolchoz znajduje się pod miastem i nastawiony jest na produkcję mleka i warzyw. Fermi kolchozu posiadają setki sztuk zwierząt; wraz z corocznie zwiększającą się ich ilością zwiększa się i ich wydajność. Szybki wzrost wydajności zwierząt jest wynikiem lepszej organizacji bazy paszowej i zastosowania mechanizacji na fermach.

W 1950 r. przy pomocy agronomów Aramińskiego rejonu (obwód Swierdłowski) na nowo opracowano płodozmian przyfermowy na obszarze 457 ha i płodozmian pastwiskowo-łąkowy na obszarze 167 ha.

Mechanizację robót pracochłonnych przeprowadzono w 1949 r. przy pomocy robotników Aramińskiego MTS (Stacji Traktorów i Maszyn). Całkowita mechanizacja na fermach została osiągnięta w ciągu 3 lat. Rozpoczęto od urządzeń do zaopatrzenia w wodę. Przede wszystkim obliczono zapotrzebowanie wody z uwzględnieniem planu dalszego rozwoju hodowli. Następnie przystąpiono do wyboru źródła wody. Badania w tym kierunku przeprowadzili specjaliści z obwodowego biura „Wodostroj”. W najbardziej odpowiednim miejscu wywiercono studnię, zapewniającą dostawę 15 m³ wody na godzinę. Woda ze studni o głębokości 56 m jest czerpana przy pomocy motoru elektrycznego. Pompa umieszczona jest w ciepłym pomieszczeniu pod wieżą ciśnień. Główne przewody wodociągowe przeprowadzili robotnicy z „Wodostroju”, a pozostałą sieć łącznie z urządzeniem samoczynnych poidel wykonała specjalna brygada montażowa Aramińskiego MTS. Mechanizacja pojenia dała kolchozowi wielkie ekonomiczne korzyści, zwłaszcza na fermie bydła. Według naszych spostrzeżeń udoje krów po wprowadzeniu poidel samoczynnych zwiększyły się w przybliżeniu o 15%. Już po roku otrzymaliśmy mleka o 80 tysięcy kilogramów więcej. Jednocześnie znacznie zmniejszyło się zużycie siły roboczej. Poprzednio dowozem wody zajętych było 6 woźniców i 6 koni. Pojenie zabierało również dużo czasu dojarkom. Obecnie przy zaopatrzeniu w wodę zatrudniony jest tylko jeden członek kolchozu, który nadzoruje działanie wieży ciśnień (aby była dobrze zaopatrzona w wodę) i urządzeń służących do rozprowadzania wody do ferm.

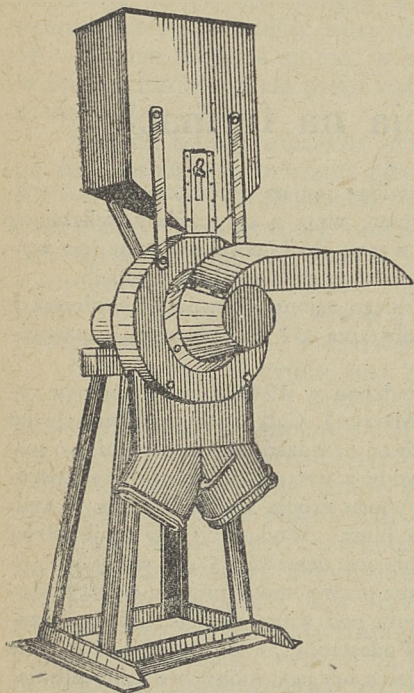
Bardzo pracochłonnym zajęciem w hodowli zwierząt jest przygotowanie dla nich karmy. I tutaj maszyna zwolniła nas od wielu prac, pozwoliła bowiem na znaczne zmniejszenie pracy ręcznej i przyczyniła się do podniesienia poziomu hodowli.

Kuchnia paszowa znajduje się w centrum zabudowań inwentarskich i obsługuje wszystkie rodzaje zwierząt łącznie z drobiem. Dostawa karmy z kuchni bezpośrednio do koryt jest ułatwiona dzięki kolejce wiszącej, łączącej kuchnię ze wszystkimi fermami.

Dla zaopatrzenia zwierząt w potrzebną ilość mąki z siana używamy dziennie 300 kg siana, które musi być zmielone, poza tym musimy pokrajać na sieczkę i zaparzyć 2 tony słomy, obmyć i uparować do 2 ton ziemniaków, rozdrobnić 3 tony okopowych korzeniowych, rozdrobnić a częściowo i zemleć ponad 1 tonę makucha, ziarna i pasz mineralnych.

Oto jak dokonuje się przygotowania okopowych korzeniowych i ziemniaków na karmę. Obok kuchni paszowej znajduje się przechowalnia do okopowych korzeniowych i ziemniaków o pojemności 300 ton. Przechowalnia ta mieści się pod podłogą kuchni i ma z nią połączenie. Transporter taśmowy przenosi okopowe z przechowalni najpierw do ma-

maszyny obmywającej je z brudu. W ciągu godziny maszyna obmywa 2 tony okopowych. Oczyszczone z brudu okopowe idą pod siekacz do okopowych. W ciągu godziny maszyna przygotowuje półtorej tony karmy, a w ciągu doby potrzeba jest nam 8,5 tony okopowych obmytych i pokrajanych.



Rozdrabniacz pasz MDU-4 służy głównie do przygotowania mąki z siana

my i siano zaoszczędza kolchozowi w ciągu roku około 3 tysięcy roboczodni, a mechanizacja mycia i krajania okopowych korzeniowych — prawie 4,5 tysiąca roboczodni. Dawniej na przygotowanie i przerób pasz soczystych przeznaczaliśmy 25 ludzi, a dzisiaj dzięki mechanizacji pracuje przy tym tylko 4 ludzi.

Montaż kuchni paszowej wykonany został przez specjalną brygadę montażową Aramińskiego MTS z mechanikiem I. Patruszewem na czele. W skład brygady wchodziło 3 ślusarzy, 2 spawaczy i mechanik motorowy. Prace pomocnicze były przeprowadzone siłami kolchozu.

Mając kuchnię paszową z pełnym uzbrojeniem stało się możliwe zwiększenie strawności i smakowości małowartościowych pasz (słomy żytniej i jarej) przez ich krajanie, rozdrobnienie, zaparzenie i drożdżowanie. Dzięki odpowiedniemu przygotowaniu pasz zmniejszyło się ich zużycie o 15%.

Dużo czasu obsłudze zwierząt zajmowało uprzątnięcie pomieszczeń i noszenie karmy. Co prawda, budynki inwentarskie budujemy teraz inaczej niż 5—6 lat temu. Każdy budynek inwentarski ma podłogi ze ściekami na gnojówkę. Już przez to samo praca obsługi zwierząt stała się lżejsza, jednak decydującą rolę odegrał transport wewnętrzny zaprowadzony na fermie. Długość kolejki wiszącej wynosi u nas 2500 m. Łączy ona kuchnię paszową z fermami, a fermy z gnojowniami.

Gdyby trzeba było taką robotę wykonywać ręcznie, to trzeba by zatrudnić co najmniej 5 robotników bez przerwy w ciągu 8 godzin pracy. A teraz całą tę pracę wykonuje maszyna.

W tymże oddziale fermy, co kuchnia, znajduje się parnik typu ZK-0,5. Po obu jego stronach znajdują się kadzie o pojemności 250 kg. Uparowane okopowe wrzucane są do gniotownika ziemniaków, po czym mieszane są razem z różnymi innymi karmami w mieszalniku do pasz soczystych. Na oddziale przerobu pasz treściwych znajdują się trzy maszyny: gniotownik do makuchów, śrutownik i uniwersalny rozdrabniacz typu IK-3. Na pierwszej maszynie można rozdrobnić półtorej tony makucha; na śrutowniku śrutuje się ziarno i rozdrabnia pasze mineralne. Rozdrabniacz pasz — uniwersalny młynek MDU-4 — używany jest najczęściej w celu przygotowania prószu z siana, który zadajemy świniom i drobiowi. Sieczkarnia siłosowa do słomy w ciągu pół godziny przygotowuje potrzebną ilość sieczki. Pocięta słoma idzie wprost do specjalnych dołów w celu przygotowania karmy samoczynnie zagrzewającej się. Drożdżowanie pasz przeprowadza się w specjalnych przenośnych korytach.

Mechanizacja przygotowania karmy znacznie zaoszczędziła siłę roboczą. Obliczyliśmy, że sama tylko mechanizacja cięcia na sieczkę słomy

Wielką pomoc okazała nam MTS przy mechanizacji tak pracochłonnego zajęcia, jakim jest dój krów. Stosujemy trzytaktowe agregaty do dojenja. Wszystkie dojarki są dobrze obeznane z tą maszyną. Każda dojarka obsługuje teraz o półtora raza więcej krów niż przed mechanizacją doju.

Strzyżę owiec przeprowadza MTS własnymi elektrycznymi aparatami do mechanicznej strzyży owiec.

Zastosowanie mechanizacji do hodowli dało nam bardzo wiele. Przy znacznie większej ilości zwierząt potrzebujemy mniej ludzi. Mechanizacja pozwoliła nam na zaprowadzenie dwuzmianowej pracy dojarek, co z kolei umożliwiło im lepszy dogład zwierząt i zwiększyło u tych ostatnich wydajność, a tym samym zwiększył się dochód z tej gałęzi gospodarstwa.

W 1952 r. kolchoz miał 1 838 000 rubli dochodu, w czym 883 366 rubli z hodowli. W porównaniu do 1949 roku dochód pieniężny kolchozu wzrósł prawie trzykrotnie, z hodowli zaś — pięciokrotnie.

Do ulepszenia pracy hodowlanej przyczyniła się też prawidłowa obsada stanowisk pracownikami. Do pracy na fermach skierowano najlepszych ludzi kolchozu.

Obsługa fermy postanowiła w 1953 r. osiągnąć przeciętnie 3 000 l od krowy, 24 prosiąt od maciory i 4,5 kg wełny od owcy (prekos).

Aby wypełnić powzięte zobowiązania, zarząd kolchozu powiększył o 50 ha obszar upraw w taśmie zielonej. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni bydło otrzymuje dodatek pasz zielonych — żyto ozime, mieszankę wyki z owsem, koniczynę z tymotką, kapustę pastewną i rzepe.

(Tłumaczenie z wydawnictwa radzieckiego: „Sjelso”, seria „Kolchoznoje Żywotnowodstwo”, nr 153 — 154, 1953 r. Tłum. M. Malicki).

W. KOROLEW

Sala udojowa w kolchozie

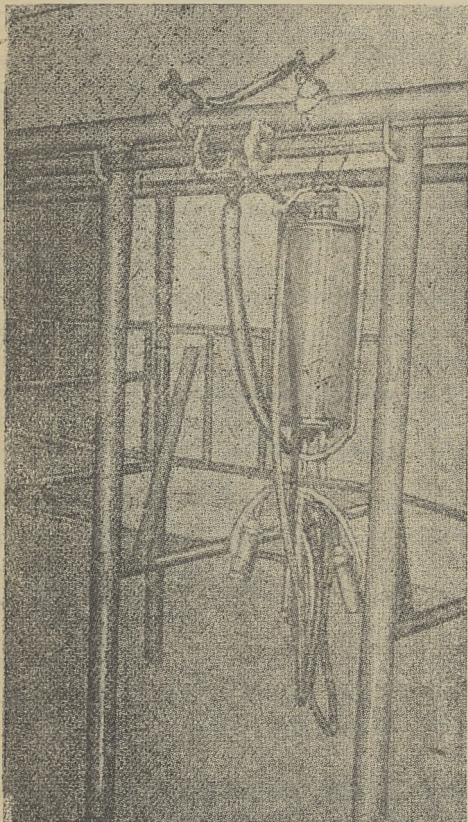
W przodującym kolchozie imienia Mołotowa w rejonie Ramienskim (obwód Moskiewski) zorganizowano dój mechaniczny oraz cedzenie i chłodzenie mleka w specjalnie przeznaczonym na ten cel pomieszczeniu, w tak zwanej sali udojowej. Krowy są po kolei wprowadzane do tej sali wyłącznie na czas doju. Obecnie ferma posiada 200 krów, które doi się w tej sali, jednak możliwości korzystania z niej mogą być w miarę potrzeby zwiększone trzykrotnie.

Sala przedstawia niewielkie pomieszczenie, wyłożone wewnątrz płytkami kaflowymi. W sali urządzonych jest 20 stanowisk do doju krów. Jednocześnie znajdują się tam urządzenia do ochładzania i przechowywania mleka, mycia naczyń, podgrzewania wody.

Aparaty do dojenja różnią się tym od zwykłych, że wiadra do mleka zastąpione są przez naczynia z przezroczystego szkła o kształcie cylindrów, które zawieszane są obok stanowisk na wysokości 1,7 metra. W czasie doju aparaty nie są przenoszone od krowy do krowy. Krowy są po kolei przyprowadzane na salę i ustawiane na stanowiskach. Przed wprowadzeniem na salę udojową krowy poddaje się różnym zabiegom. Mianowicie czyści się je aparatem pneumatycznym o mechanizmie podobnym do odkurzacza, który rozczesuje sierść, a także usuwa łupież i brud. Wynioną krów obmywa się ciepłą wodą przy pomocy specjalnego natrysku, po czym wyciera się suchym, czystym ręcznikiem. Dokład-

ne przygotowanie krów do doju ma wpływ na dobre oddanie przez nie mleka i łatwość dojenja.

W czasie pracy aparatu udojowego mleko kierowane jest do przezroczystego zbiornika cylindrycznego. Dojarka ma zatem możliwość obserwowania przebiegu doju i oddziaływania nań. Jeśli więc zauważy, że krowa ma skłonność do zatrzymania mleka, robi masaż wymienia. Prowadzone są obecnie doświadczenia nad zastąpieniem masażu ręcznego przez masaż mechaniczny, przeprowadzany w oparciu o system próżniowy aparatury doju mechanicznego. Dojarka może dobrze obserwować początek i koniec doju. Skala, w jaką zaopatrzone jest szklany zbiornik na mleko, pozwala również dojarcie obliczyć i zapisać udój od każdej krowy. Ze zbiorników mleko przechodzi szklaną rurą do mleczarni. Tam cedzi się je, schładza do 5—8 stopni i rozlewa się do baniek. Aż do momentu przekazania mleka odbiorcy przechowuje się je w specjalnej przechowalni, w której utrzymuje się niską temperaturę dzięki specjalnej kompresorowej aparaturze chłodniczej.



Część sali udojowej. Wiszący zbiornik na mleko połączony jest z dwoma sąsiadującymi stanowiskami dla krów, od których na przemian przyjmujemy mleko

Budowa i wyposażenie pierwszej sali udojowej wykonane zostało przez kolchoz przy pomocy udzielonej przez Wszechzwiązkowy Naukowo-Doświadczalny Instytut Mechanizacji Gospodarstwa Wiejskiego (WIM). Oprócz doju przeprowadza się w kolchozie również mechanizację innych pracochłonnych robót; dokonano już zaopatrzenia pomieszczeń w sprzęt do mechanizacji prac związanych z przygotowaniem pasz.

Stworzenie trwałej bazy paszowej i szerokie zastosowanie mechanizacji są to wielo rokujące podstawy dla szybkiego rozwoju hodowli, podniesienia jej produktywności i towarowości.

(Tłumaczenie z radzieckiego wydawnictwa „Sjelso”, seria „Kolchoznoje Żywotnowodstwo”, nr 157, 1953 r. Tłum. M. Malicki)

Jak postępować z ranami u zwierząt

Nie wszystkie rany są tak groźne, aby do ich prawidłowego gojenia się była potrzebna pomoc lekarza wet. Jednak przez niewłaściwe obchodzenie się z ranami można nieraz spowodować wiele powikłań, przedłużyć gojenie, a nawet doprowadzić do padnięcia chorej sztuki.

Przy leczeniu ran należy pamiętać, że goją się one samodzielnie, a wszystkie metody i środki lecznicze mają jedynie pomagać w odbudowie uszkodzonej tkanki. Przestrzegać więc należy następujących podstawowych zasad:

1. Dokładnie oczyścić ranę i jej okolice (zasłoniwszy ranę gazą wystrzyć dookoła włosy) oraz przestrzegać czystości w ciągu całego okresu leczenia rany. Ranę można oczyścić przemywając ją roztworem wody utlenionej lub słabym roztworem nadmanganianu potasu, po czym zajodynować nie dotykając brzegów.

2. Nie stosować silnych roztworów środków odkażających jak lizol, kreolina itp.

3. Po oczyszczeniu zakładamy na rany na kończynach opatrunek z gazy jodoformowanej lub zwykłej gazy wyjałowionej (czyste, świeżo wyjętej z paczki). Pozostałe rany najlepiej goją się niczym nie przykrywane, należy je tylko codziennie przysypywać zasypką sulfamidową.

4. Przy dłuższym leczeniu opatrunek zmieniamy co 24 godziny. Przy zmianie nie uszkodzać powstającej ziarniny brutalnym odrywaniem opatrunku (odmoczyć ciepłym roztworem wody utlenionej). Ropę znajdującą się w ranie usuwamy delikatnie suchym tamponem z gazy (ropy nie wolno rozcie-

rać) lub przez obmywanie rany ciepłym roztworem riwanolu, wody utlenionej lub nadmanganianu potasu.

5. Ranę świeżą, ciętą i długą możemy zszyc (w tym wypadku najlepiej wezwać lekarza wet. lub technika wet.), nie później jednak niż w 6 godzin od chwili jej powstania; w okresie późniejszym rany nie można już szyc i leczy się ją jako ranę otwartą. Przez szycie możemy zmniejszyć szpecącą nieraz bliznę i skrócić okres leczenia.

6. Aby zapobiec przenikaniu do zszytej rany drobnoustrojów, pokrywa się ją aseptycznym opatrunkiem składającym się z 4 warstw wyjałowionej gazy, warstwy waty i bandażu. Opatrunek powinien pokrywać nie tylko ranę, ale i wykraczać poza jej brzegi. Opatrunek zachowuje się w ciągu 6 — 8 dni, do chwili usunięcia szwów. Po usunięciu szwów ranę się jodynuje i zakłada nowy opatrunek.

7. Ranie musimy zapewnić jak największy spokój, tzn. wiążemy zwierzę tak, aby nie mogło zranionego miejsca lizać, drapać lub szarpać zębami. Dajemy czystą i miękką ściółkę. Drażki w stajni tak zawieszamy, by zwierzę nie mogło ocierać o nie rany.

8. Pamiętać należy, że szybkość gojenia się ran zależy od ogólnego stanu organizmu i dlatego wszelkimi sposobami należy go wzmacniać przez dobre odżywianie, polepszenie warunków utrzymania oraz zwolnienie od pracy.

9. Powstającą świeżą, suchą i delikatną bliznę smarujemy raz dziennie wazeliną białą, aby nie pękła i nie krwawiła.

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LESNE
Redakcja: Warszawa, ul. Warecka 11 a.

REDAGUJE KOMITET.

Red. techn.: R. Mańkowski

Fot. w numerze: W. Jeske, L. Miefiodow, A. Różański i W. Siedzieniewski

Cena egzemplarza zł. 3. Prenumerata kwartalna zł 9, półroczna zł 18, roczna zł 36.

NOWA LITERATURA ZOOTECHNICZNA

- Czeriedkow W., Nikanorow W., Zacharow W.* — CHIRURGIA I ORTOPEDIA. Przekł. z ros. 1953, s. 464, rys. 239. Opr. ppł. 30.— zł.
Książka jest podręcznikiem chirurgii, ortopedii i okulistyki, przeznaczonym dla techników weterynaryjnych. Z książki poza tym będą mogli korzystać również lekarze weterynarii i słuchacze wydziałów weterynaryjnych.
- Hoser S.* — CHÓW TRZODY CHLEWNEJ. 1953, s. 236, rys. 32, tabl. 54. 18.50 zł.
Książka zawiera całość zagadnień związanych z produkcją żywca trzody chlewnej. Książka przeznaczona jest dla hodowców świń, posiadających już elementarne wiadomości z zakresu hodowli.
- Kwasieboriski M., Gębka M.* — JAK ZWIĘKSZYĆ MLECZNOŚĆ KRÓW. Wyd. 3. 1953, s. 44, rys. 15. 1.50 zł,
Broszura zawiera wskazówki w zakresie żywienia i sposobu podniesienia mleczności krów. Przeznaczona jest dla szerokich mas chłopów niezrzeszonych i zrzeszonych w spółdzielniach produkcyjnych.
- Lutyński W.* — ZAPOBIEGANIE CHOROBY DROBIU. Wyd. 2. 1953, s. 192, rys. 49. 2,60 zł,
Praca podaje w sposób zrozumiały i łatwo dostępny wszystkie wiadomości związane z zapobieganiem chorobom drobiu. Czytelnik w książce tej znajdzie oprócz ważniejszych schorzeń drobiu oraz przyczyn ich rozprzestrzeniania się praktyczne rady zwalczania i lokalizacji zakaźnych chorób drobiu. Z książki tej korzystać będą mogli pracownicy ferm chowu drobiu PGR i spółdzielni produkcyjnych oraz hodowcy indywidualni.
- Pruski W., Hroboni Z.* — CHÓW KONI. 1953, s. 156, rys. 44. 11.— zł.
Książka zapoznaje z chowem koni w gospodarstwach socjalistycznych. Przeznaczona jest dla pracowników zatrudnionych w hodowli i eksploataowaniu koni, którzy odczuwają braki w przygotowaniu teoretycznym.
- PORADNIK PSZCZELARZA.** — Praca zbiorowa. Wyd. drugie poprawione. 1953, s. 452, rys. 122, tab. 39. Opr. ppł. cena — 32,50 zł.
Książka przeznaczona jest dla pszczelarzy-praktyków. W poradniku omówiono prowadzenie pasiek zarówno małych jak i dużych (w PGR i spółdzielniach produkcyjnych) oraz technologię produktów pszczelarskich. W numerze 11 podano omyłkowo cenę niższą 23,50 zł.
Wydawnictwa PWRiL są do nabycia w rolniczych księgarniach „Domu Książki“.

Czytelnicy!

Nadesłanie do redakcji wypełnionej ankiety zamieszczonej w nr 11 Przeglądu Hodowlanego przyczyni się do dostosowania czasopisma do Waszych potrzeb
— dlatego nie zwlekajcie z jej wypełnieniem